Nr 14. Kraków, Wtorek 10 Stycznia 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 972.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe, **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6 M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schallek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zmiana czy wymiana?

Narodowi demokraci są u celu swych marzeń. Doszli do władzy. Rozpoczyna się dla nich i dla kraju nowa faza. Poznaliśmy narodowych demokratów, dobijających się do władzy, widzieliśmy, że umieją być bezwzględnymi wobec tych, którzy im stają w drodze, zobaczymy teraz, czy potrafią z takiem samem poświęceniem, z tą samą energią i wytrwałością bronić interesów kraju, jak bronili interesów swej frakcyi. Niestety, mamy w tym względzie uzasadnione wątpliwości, chociaż uznajemy dobrą wolę dra Głąbińskiego. Jeżeli ministrem mianowany miał być członek narodowej demokracyi, to nie było osobistości bardziej zasługującej na tę zaszczytną nominacyę, aniżeli dr Stanisław Głąbiński. Co więcej, sądzimy nawet, że jest on zbyt wybitną osobistością polityczną w obecnym składzie gabinetu Bienertha, że się dlatego zbyt szybko zużyje i zmarnuje swój długoletnią pracą zdobyty dorobek polityczny.

Dr Głąbiński okazał się jednak tak słabym wobec tych, którzy partyą wszechpolską rządzą, a za których on na zewnątrz ponosi całą odpowiedzialność, że przekonanie nasze o jego dobrych chęciach i zamiarach nie rozprasza naszych obaw, iż kraj i demokratyczne społeczeństwo narażone być mogą na niespodzianki. Nie podobna bowiem zapomnieć, że z winy narodowej demokracyi pierwsze demokratyczne Koło polskie w Wiedniu wybrało najreakcyjniejszego konserwatystę p. Abrahamowicza swoim prezesem, a swoim przedstawicielem w prezydyum posłów drugiego konserwatystę p. Starzyńskiego; narodowa demokracya ma też na sumieniu ministrów Bilińskiego i Abrahamowicza.

Zawiązanie Unii demokratycznej wywołało nowe nadzieje, które jednak zbyt szybko okazały się złudnemi. Po wyniesieniu Głąbińskiego na stanowisko prezesa Koła, Wszechpolacy rozbili Unię, jako instrument już zbyteczny i dlatego na nich też spada odpowiedzialność za stosunki, panujące w Kole polskiem od czasu objęcia prezesury przez dzisiejszego ministra kolejowego. Intrygi i walki osobiste nie ustawały, znaczenie i powaga Koła mocno ucierpiały, interesa kraju zostały zaniedbane.

Skutki okazały się w fatalnym zwrocie sprawy kanałowej, jak niemniej w fakcie, że na stanowisko ministra dla Galicyi nie powołano obecnie męża zaufania Koła polskiego, lecz urzędnika, który — nie ubliżając jego zdolnościom osobistym — przez swoje wychowanie polityczne, swoją przeszłość, swoje stosunki osobiste i rodzinne, może być tylko wybitnym przedstawicielem kierunku konserwatywnego.

Koło polskie nie było też w możności usunięcia dra Weiskirchnera, jednego z największych i najniebezpieczniejszych wrogów ustawy kanałowej i polityka dla nas nieżyczliwego. Jeżeli Koło polskie wywołało przesilenie gabinetu z powodu sprawy kanałowej — a nie mamy powodu wątpić, że tak było — to nie jest zrozumiałem, jak mogło się zadowolnić tylko usunięciem p. Bilińskiego, i nawet dra Dulęby z gabinetu, a zgodzić się na pozostawienie dra Weiskirchnera na stanowisku ministra handlu, do którego kompetencyi należy budowa dróg wodnych. Trudno też wytłumaczyć, w jaki sposób p. Głąbiński pogodzi obecnie, jako minister, stanowisko swoje w sprawie kanałów, ze stanowiskiem p. Weiskirchnera w tej samej sprawie, taksamo, jak nikt nie uwierzy, aby p. Zaleski gorliwiej bronił kanałów, aniżeli p. Dulęba.

Rekonstrukcya gabinetu nie przyniosła żadnej korzyści politycznej i nie jest objawem postępu w rozwikłaniu zabagnionej sytuacyi. Gabinet, mający w swoim składzie zaledwie dwóch parlamentarzystów, nie zdobędzie sobie w Izbie tej powagi, w tak trudnych warunkach niezbędnej do przeprowadzenia jakiejkolwiek ważniejszej reformy i koniecznej do uzdrowienia stosunków narodowościowych, parlamentarnych i politycznych. Na barkach pp. Weiskirchnera i Głąbińskiego, jako jedynych ministrów-posłów, spoczywa cały ciężar dostarczenia rządowi większości parlamentarnej i odium Izby za postępowanie rządu. Zapewnienie, że gabinet ma charakter tylko „prowizoryczny“ czy też „przejściowy“ nie wzmacnia jego powagi w parlamencie, lecz raczej ją osłabia. Już dziś wysuwają się z wszystkich stron Izby malkontenci i frondziści, którzy z każdej sposobności korzystają, aby rządowi rzucać pod nogi polana i ostatecznie go obalić. Prawda, malkotentów i frondy nigdzie i nigdy nie braknuje, ale dla rządu, nie mającego silnej większości, jest ona niebezpieczną, a nawet zabójczą.

Jak przedstawia się obecna większość rządowa w Izbie poselskiej? Tworzą ją trzy wielkie grupy parlamentarne: partya chrześcijańsko-społeczna, Związek niemiecko-narodowy i Koło polskie. Rozporządzają one razem 240 głosami, a więc mniej, aniżeli połową głosów Izby, liczącej 516 posłów. Aby uzyskać większość, musi rząd postarać się o poparcie kilku mniejszych grup, jak Włochów, Rumunów i umiarkowanych Słowieńców (grupa Ploja). Już z tego wynika słabość i chwiejność dzisiejszej większości, ale okazuje się, że rząd nawet na owe trzy wielkie grupy, tworzące rdzeń jego większości, zupełnie liczyć nie może. Przypuśćmy, że ministrowie Głąbiński i Weiskirchner będą mieli tyle wpływu, aby pociągnąć za sobą całe stronnictwa i skłonić je do solidarnego popierania rządu, to wczorajsze obrady Związku niemieckiego przygotowują mimo to na bardzo przykre niespodzianki przy ważnych głosowaniach albo, co gorsza, na brzydkie i niebezpieczne targi przed każdem głosowaniem.

Rekonstrukcya gabinetu bez rozszerzenia i rekonstrukcyi większości parlamentarnej [illegible] rezygnacyą z rządzenia z parlamentem albo przynajmniej z tym parlamentem, jaki jest dzisiaj.

Przyszłość polityczna nowego gabinetu Bienertha nie przedstawia się więc bynajmniej różowo wogóle, a co do naszego stanowiska, to na razie nie widzimy korzyści, któreby kraj przez to przesilenie odniósł, ani sposobu, w jaki zagrożone interesa kraju naszego w tym gabinecie zabezpieczone zostały. Ekscelencka Głąbiński wielką wziął na siebie odpowiedzialność, i wobec tego nie mamy zamiaru ani go zniechęcać, ani utrudniać mu jego trudnego zadania. Skoro Koło polskie za jego powołaniem do gabinetu się oświadcza, sądzimy, że polska opinia publiczna także p. Głąbińskiemu poparcia swojego odmawiać nie powinna.

Z chwilą gdy p. Głąbiński staje na wysuniętym posterunku polskim w gabinecie austryackim, chcemy widzieć w nim przedewszystkiem i jedynie przedstawiciela solidarnego Koła polskiego i kraju. Rzeczą już będzie osobistej taktyki p. Głąbińskiego dołożyć starań, abyśmy nie potrzebowali przypominać sobie i innym, że należy on do frakcyi demokratycznej, z której metodą polityczną niezawsze możemy się godzić.

Zrekonstruowany gabinet Bienertha obejmuje dziś rządy. Rekonstrukcya jego polega na wymianie kilku ministrów, nie na zmianie jego charakteru. Trudno więc wymagać, aby zmienić się także musiała sytuacya polityczna w państwie.

Trudności nowego rządu.

(Telefonem).

Wiedeń, 10 stycznia.

Trudności, grożących rządowi ze strony niemieckiej, nie zdołano jeszcze usunąć; przedstawiają się one dość poważnie. Radykali niemieccy wciąż grożą opozycyą i nie wiadomo, jakby się zachowali na wypadek, gdyby w Związku niemiecko-narodowym, przy głosowaniu nad wnioskiem o przejście do opozycyi, znaleźli się w mniejszości; czy dalej pozostaliby w Związku, czy też wystąpiliby z niego.

W Pradze zbiera się dziś komitet wykonawczy Czechów, celem omówienia taktyki, jakiej użyć należy wobec nowego rządu.

W wielu kołach czeskich oświadczają się za rodzajem biernej opozycyi i abstynencyi w czasie ważniejszych głosowań, aby nie przysparzać rządowi trudności.

Hr. Thun, desygnowany na namiestnika Czech, przybędzie dziś do Wiednia i będzie konferować z bar. Bienerthem.

Włosi oświadczają, że stosunek swój do rządu czynią zawisłym od załatwienia kwestyi uniwersytetu włoskiego, i to jeszcze przed budżetem.

Dnia 17 b. m. przedstawi się parlamentowi nowy rząd, przyczem bar. Bienerth wygłosi programową mowę.

Program rządu streszcza się na razie w żądaniu załatwienia terminowych ustaw, jak: nowe prowizoryum budżetowe, ustawa bankowa, kontyngent rekruta i traktat handlowy z Serbią. Dopiero po załatwieniu tych konieczności państwowych rozpocznie się właściwa kampania parlamentarna z powodu przedłożenia nowej ustawy wojskowej i nowego planu finansowego.

Obie te ustawy [illegible] do pewnego stopnia związku; nowa bowiem ustawa wojskowa, wprowadzająca dwuletnią służbę wojskową, wymaga zwiększenia wydatków blisko o 100 milionów koron. Równocześnie więc musi być uchwalone pokrycie tych wydatków.

Czy jednak obecna większość wystarczy do załatwienia tych dwóch ważnych, skomplikowanych ustaw, jest w tej chwili trudnem do przewidzenia, tem bardziej, że z powodu frondy Niemców stosunki większości stają się bardzo niepewnemi.

Dzienniki tutejsze podnoszą też, że poparcie rządu przez całe Koło jest bardzo wątpliwe.

„N. Fr. Presse“ donosi, że na wczorajszem posiedzeniu komisyi parlamentarnej Koła polskiego, na którem Głąbiński zrezygnował z prezesury i powierzył kierownictwo pos. Stwiertni, przyszło już do bardzo ostrej dyskusyi z powodu różnicy zdań co do dalszej taktyki Koła polskiego.

Zdaniem tego dziennika, grupa p. Stapińskiego, pominięta przy rekonstrukcyi gabinetu, oraz kilku innych posłów, chcą przy wyborze prezesa dać wyraz swemu niezadowoleniu i postawić własnego kandydata.

Prasa o nowym rządzie.

(Telefonem.)

Wiedeń, 10 stycznia.

Dzienniki dzisiejsze zamieszczają w dalszym ciągu artykuły, poświęcone nowemu rządowi, z których jednak przebija się pewna rezerwa, z powodu ogólnej, niepewnej sytuacyi w parlamencie.

„N. Fr. Presse“ stara się udowodnić, że w obecnych warunkach jest możliwym tylko gabinet parlamentarny. Powszechne prawo głosowania przekształciło zupełnie stosunki społeczne i polityczne w parlamencie i wśród poszczególnych stronnictw.

„N. Fr. Presse“ twierdzi, że właśnie ci ministrowie, którzy ze względów politycznych wstąpili do gabinetu, nie podnoszą rzeczowo jego wartości.

Nowy minister dla Galicyi, który powinien być pożytecznym urzędnikiem administracyjnym, otrzymał zadanie uporządkowania zawikłanych stosunków politycznych w Galicyi i w Kole polskiem, oraz uspokojenia Rusinów, z powodu objęcia władzy przez Wszechpolaków. Czy sprosta temu zadaniu?

„Die Zeit“ twierdzi, że obecny gabinet jest tylko surogatem, z którego później może powstać coś pożytecznego, a mianowicie silny gabinet parlamentarny. Jestto jednak możliwe dopiero po przeprowadzeniu ugody czesko-niemieckiej.

Jeszcze o zjeździe w Poczdamie.

Dyplomacya europejska ciągle jeszcze zajmuje się postanowieniami, które zapadły na zjeździe cara Mikołaja z cesarzem Wilhelmem w Poczdamie. — W niedawnej bowiem mowie kanclerza niemieckiego, Bethmanna-Hollwega, wygłoszonej w parlamencie, znalazł się zjazdowi temu poświęcony ustęp, który w świecie politycznym [illegible] tego okazało się bowiem, że w Poczdamie Rosya i Niemcy osiągnęły porozumienie nietylko co do Persyi i kolei bagdadzkiej, co było zaraz po zjeździe wiadomem, lecz także i co do wschodu europejskiego, specyalnie zaś co do polityki bałkańskiej i co do dalszego stosunku obu sąsiadujących z sobą państw. Bethmann-Hollweg oświadczył, że Niemcy i Rosya porozumiały się w zupełności nietylko co do utrzymania „status quo“ na Bałkanach, ale że także zawarły z sobą rodzaj asekuracyjnej umowy, zobowiązując się wzajemnie nie występować przeciw sobie, gdyby się tego w myśl istniejących sojuszów okazała potrzeba.

Umowa ta, przetłumaczona na język zwyczajnych śmiertelników, oznaczałaby całkowite zniweczenie trójprzymierza z jednej strony, a trójporozumienia z drugiej. Jeżeli bowiem Rosya i Niemcy umówiły się nie występować przeciw sobie w żadnej kombinacyi sojuszowej, to wniosek stąd prosty, że w razie wojny francusko-niemieckiej Rosya, wbrew zobowiązaniom swoim wobec Francyi, zachowa się biernie i neutralnie, na odwrót zaś w razie starcia austryacko-rosyjskiego Niemcy, wbrew wymaganiom przymierza z Austryą, nie zdejmą ze swej głowy szlafmycy, aby ją zastąpić błyszczącym hełmem.

Nic dziwnego, że tak pojęte oświadczenie kanclerza niemieckiego wywołało we Francyi ogromne wzburzenie i rozgoryczenie na Rosyę. Prasa tamtejsza zadała sobie wręcz pytanie czy „entente cordiale“ jeszcze istnieje, czy dwanaście miliardów franków, które Francya pożyczyła Rosyi na wysoki procent, dają jej jeszcze pewność pomocy pułków kozackich na wschodzie?

Zanim znaleziono odpowiedź na to pytanie, uległo ono samo znacznym modyfikacyom. Do słów Bethmanna Hollwega posypały się zewsząd komentarze uspokajające. Zarówno w Petersburgu, jak w Berlinie, wreszcie w oficyalnych kołach paryskich zaczęto dowodzić, że umowa poczdamska ma charakter wyłącznie obronny i pokojowy i że nie przeszkadza ona zupełnie Niemcom w dalszem należeniu do trójprzymierza a Rosyi w wiernem kochaniu Francyi. Jeżeli bowiem Rosya i Niemcy zgodziły się „nie uczestniczyć w kombinacyach, których ostrze zwracałoby się przeciw jednemu z nich“, to oznacza to tylko dalsze wzmocnienie równowagi europejskiej, dalsze ufundowanie międzynarodowego pokoju. W ten sposób wahadło nastrojów politycznych, rzucone deklaracyą niemieckiego kanclerza na biegun pesymistyczny, wróciło teraz na biegun optymistyczny. Byłoby jednak pogwałceniem elementarnych praw fizyki, gdyby ono na tym biegunie zatrzymało się dłużej. Bo wprawdzie burza ucichła, powierzchnia wygładziła się, ale pod spodem ciągle jeszcze nurtują szybkie i niespokojne prądy, wytwarzając co chwila niebezpieczne wiry.

Oto rozeszła się wiadomość, że austryacki następca tronu Franciszek Ferdynand przyjedzie na polowanie carskie do Skierniewic. Powstał nowy gwałt. Już bowiem sama nazwa Skierniewic przypomina dyplomatom nadzwyczajną sztukę Bismarcka, który tam właśnie urzeczywistnił swój system „podwójnej asekuracyi“, wprowadzając Niemcy do dwóch naraz kombinacyj — trójprzymierza i związku trzech cesarzy. Ostatecznie wiadomość o polowaniu skierniewickiem nie sprawdziła się. Znowu zapanował w umysłach dyplomatycznych spokój i zdolność do optymi[illegible] członek komisyi dla spraw zagranicznych i referent budżetu tego resortu w parlamencie francuskim Paul Deschanel, który na szpaltach oficyalnego „Tempsa“ wyłożył swój pogląd na umowę poczdamską, formułując „ad hoc“ teoryę „wzajemnego przenikania“ kombinacyj dyplomatycznycznych.

Wedle tej więcej śmiałej, niż prawdziwej teoryi, obie zasadnicze kombinacye europejskie: trójprzymierze i trójporozumienie, mogą się wzajemnie „przenikać“ w taki sposób, że poszczególni członkowie trójporozumienia mogą w celach wyłącznie obronnych zawierać specyalne umowy z członkami trójprzymierza i na odwrót, nie naruszając w niczem obowiązków, wynikających z należenia ich do jednej z tych kombinacyj. Takie „wzajemne przenikanie“ ma, zdaniem polityka francuskiego, na celu zapobieganie niepotrzebnemu krzyżowaniu się polityk obu systemów, wnosi jasność i ufność wzajemną tam, gdzie one są najpotrzebniejsze, mianowicie na powierzchniach tarcia obu kombinacyj.

Naturalnie cała ta metafizyka dyplomatyczna, wraz z opartą na niej teoryą, ma na celu tylko osłonięcie i zamaskowanie przykrego dla wielu stron faktu, że w obecnej sytuacyi politycznej Rosya i Niemcy uznały za najkorzystniejsze dla siebie zaniechanie sporów i podejrzeń i powrócenie do tej tradycyjnej ufności wobec siebie, która ich politykę od stulecia przeszło zawsze wybitnie cechowała.

WŁADYSŁAW MALESZEWSKI.

MŚCICIELE.

6 (Ciąg dalszy.)

Pani Wrońska nie należała do wyzyskiwaczek, i zawstydziła pana Jana, gdy zamiast prośby o podwyżkę honoraryum prosiła go, aby poszedł spać, opiekę zaś nad chorą powierzył jej wyłącznie.

— Po kilku nocach czuwania — prosiła go z matczyną czułością — spracowany przy gospodarstwie i martwiąc się Bóg wie czem, możesz się pan nawet rozchorować. Odpocznij pan, proszę pana o to w imię żony, która tak dba o pana, tak go bardzo kocha. Broń Boże, gdyby się miała dowiedzieć, że i dla pana lekarz jest potrzebny. Idź pan spać, a gdyby coś zaszło, obudzę pana bez żadnej ceremonii, choćby pan spał jak zabity, ale tej potrzeby nie przewiduję...

— Dobranoc — zakończyła i odeszła, a pan Jan gotów był całować jej ręce za wszystko, co mu powiedziała, przedewszystkiem za jej zapewnienie, że Helena go kocha i że dba o niego.

Uspokojony, odszedł do swego pokoju, który był zarazem jego kancelaryą gospodarczą; naradzał się w niej z karbowymi, układał plan robót na jutro. Tym zajęciom towarzyszyła zwykle Helena; słuchała w milczeniu dyspozycyj, a czasem wtrącała do nich swoje zdanie nad podziw praktyczne, przed którem pan Jan, gospodarz zawołany, nieraz kapitulował i dyspozycyę zmieniał.

Pan Jan tęsknił teraz do tych narad wspólnych, musiał zaś poprzestawać na naradach tylko z karbowymi i na tem, co barometr wróżył na jutro: pogodę czy słotę.

Wyszedł na ganek i przy świetle lampy zaczął badać jego wskazówki, które zapowiadały zmianę gwałtowną — stały na burzy.

Było to nie na rękę panu Janowi, psuło mu cały plan robót polnych, ale nie zdziwił się, bo burzę przewidział jeszcze za dnia i dlatego zatrzymywał lekarza u siebie; teraz zaś troszczył się o niego, wątpiąc, czy już dojechał do Łopuchowa i czy znalazł schronienie pod dachem ubogiego pacyenta.

Barometr znowu przypomniał panu Janowi zalecenie lekarza co do zapisywania stopni temperatury, która ulega, zwłaszcza u chorych, nagłym zmianom, w miarę zmiany prężności powietrza. Chociaż polegał na zapewnieniu pani Wrońskiej, postanowił jednak znaleść termometr zapasowy, który kupił przed rokiem i schował go na wszelki przypadek w swojej aptecze domowej, stanowiącej jeden oddział w bibliotece z dziełami gospodarczemi. Ale poszukiwania były bezowocne; przeszedł więc do biurka swojego, przetrząsał wszystkie szuflady i skrytki — także napróżno.

W kancelaryi nic więcej nie było do badania.

Stał wprawdzie jeszcze pod oknem stoliczek, z szufladką zamykaną na kluczyk, ale pan Jan wiedział, że w nim znajdują się tylko robótki żony, któremi się zajmowała podczas narad codziennych.

Od chwili, kiedy poczuła się matką, nie pozwoliła nikomu zaglądać do swego stoliczka. W nim chowała czepeczki, śliniaczki, pieluszki i inne wykwintne stroje własnej roboty dla oczekiwanego królewicza lub królewny, a wierzyła w przesąd, że wzrok złego człowieka może urzec wyprawkę dla niemowlęcia, jeżeli pozazdrości szczęścia jego rodzicom.

Pan Jan w przesąd nie wierzył, ale go tolerował i strzegł, aby obcy wzrok nie wdarł się do wnętrza stolika, a sam przyglądał się garderobie noworodka tylko za pozwoleniem żony.

Pewnego dnia Helena nagle omdlała, pan Jan musiał ją przenieść na ręku do sypialni. O zamknięciu szuflady oboje zapomnieli, kluczyk pozostał w zameczku, a że robótki Helena przed kilku dniami przeniosła do swej sypialni i oddała je pod opiekę pani Wrońskiej, więc pan Jan był pewny, że w szufladzie nic niema, tem bardziej termometru, którego nigdy nie używano.

Chcąc jednak poszukiwania wyczerpać, wysunął szufladę i ze zdziwieniem zobaczył list do niego adresowany ręką żony.

List leżał na kłębku włóczkowym poplątanym, koperta była otwarta, a adres opiewał: „Do mojego Jasia“. Tak samo adresowała do niego listy, liściki i kartki, dodając pod adresem: „Z pola i lasu“.

W listach, liścikach i na kartkach owych Helena przesyłała wiadomości i uwagi swoje z pola i lasu, jeżeli spostrzegła coś złego, bo pochwał udzielała osobiście. Korespondencyę swoją składała na biurku męża, który, wróciwszy od roboty, przeglądał ją ciekawie, odczytywał z uśmiechem i zastanawiał nad uwagami, zwykle bardzo trafnemi. Była to zabawka dla obojga, przyjemna i zarazem pożyteczna.

I teraz pan Jan, mniemając, że ma przed sobą korespondencyę, której Helena nie zdążyła mu zakomunikować, wziął list do ręki, zdziwił się nieco jego objętością, przysunął sobie fotel wygodny i zabrał się do czytania.

Czuł gwałtowną potrzebę wypoczynku, senna ociężałość coraz bardziej go opanowywała, oczy mu się kleiły, lecz przemógł się i list rozłożył.

Pismo Heleny, w nagłówku zwykłe: „Z pola i lasu“, ale zaraz na samym wstępie przyznawała się, że list ten pisała z przerwami, nie w polu ani w lesie, lecz w sekrecie przed mężem, aby go przedwcześnie nie martwić. Wyraz przedwcześnie był podkreślony. Helena chciała tym naciskiem przygotować pana Jana do tego, co list zawierał strasznego.

Ukochana przypominała ukochanemu, że zna jej tajemnicę rodzinną, ale zna ją tylko tyle, ile zdradziły słowa, które z ust ojca nieszczęśliwego mimowolnie wybiegały, nie mogąc się związać w pełne zdania, w jasne okresy.

Wyznawała, że pogrzebałaby w sobie na zawsze to, co wie najboleśniejszego o ojcu i o swojej przysiędze, ale nie będąc pewna przyszłości, boi się zejść z tego świata w grzechu, który popełniła z miłości dla ukochanego.

„Wiesz, — pisała w dalszym ciągu listu — że ojca mego skazano na wygnanie do ciężkich robót.

„Dano mnie i matce mojej tylko godzinę na pożegnanie; przez ten czas ojciec upewniał nas, że z radością wszelkie męczarnie zniesie, bo mu się one jako zdrajcy słusznie, należą.

„Gdy mówił o pracy w kopalniach, miał twarz rozjaśnioną; dziękował Bogu, że mu taką pokutę zesłał: „Będę za innych pracował, wyprzęgnę z taczek starców, a sam się do nich przykuję... oszczędzą sobie sił na powrót do kraju; młodzieńcom zaś przepowiadać będę lepszą przyszłość... jeżeli takiemu jak ja winowajcy uwierzą“.

„To były jego ostatnie słowa, potem ujął ręką kajdany, któremi był od rąk do nóg skuty, porwał nas w objęcia, uścisnął, polecił Bogu, prosił o spokój, zalecił odwagę i zrobił ręką znak krzyża nad moją głową, którą, klęcząc, do kajdan przytuliłam.

„Jeszcze dziś czuję zimno żelaza, które chwyciłam oburącz, chcąc ojca przytrzymać, nie puścić, ale zawołano w drogę i wyrwano mi z ręki ogniwo, którego się z rozpaczą uchwyciłam. Ojciec, bojąc się, aby dziecka jego nie znieważono, sam odjął ręce moje od tej więziennej kotwicy, ucałował je i, pomimo ciężaru kajdan, wskoczył na wóz skazańców, jak gdyby spieszył się do rozpoczęcia swojej pokuty“.

Ukochana przypominała ukochanemu ofiary, któremi opłacili uwolnienie ojca przed terminem przeznaczonej mu kary, poświęciwszy na to cały, tak zrujnowany majątek, że gdyby nie praca stryja pana Jana, który był dobrodziejem zesłanym im przez Opatrzność, Opaliński po powrocie do kraju nie miałby dachu własnego nad głową i musiałby do obcych progów kołatać o przytułek...

„Ale ktoby przyjął człowieka zestarzałego przedwcześnie, który swym smutkiem, co mu usta zamknął, a umysł zamroczył, rozsiewał dokoła siebie tylko rozpacz i zwątpienie; najpiękniejszy dzień zamieniał w noc pełną widm strasznych, który nie mógł znieść światła, przepędzał dni całe w alejach grabowych starego ogrodu, gdzie promień słoneczny nie zdołał się przecisnąć, skąd ptaszę, jeżeli się przypadkiem wplątało w gałęzie mchem obrosłe, uciekało co prędzej na wolne powietrze“.

Ukochana przypominała ukochanemu, jak Opaliński rozmawiał z portretami rodzinnemi, zawieszonemi w sali pałacowej, i przed niemi oskarżał się, ale chaotycznie, nie przytaczając nazwisk żadnych, ani miejscowości, ani dat. Błądził wciąż w jakiemś nieokreślonem przestworzu; umysł jego nie mógł już odnaleźć prostej drogi do rzeczywistości.

„Powtarzał tylko nieustannie, że zdradą swoją usypał mogiłę młodzieńcom, walczącym za ojczyznę, i rachował, ilu ich zginęło. Narachował tysiące, miliony; mieszając liczby bezładnie, narachował sumy herodowe, i od nich, jak od zmory, oczy sobie ręką zasłaniał“...

(C. d. n)

Rosya chce poprostu uniknąć na przyszłość takich niespodzianek ze strony Niemiec, jak słynne oświadczenie hr. Pourtallesa w Petersburgu podczas przesilenia aneksyjnego. Niemcy zaś pragnęłyby okiełznać nieco Austryę i równocześnie uzyskać wolne ręce do zadań, które przygotowują sobie na zachodzie na brzegu holenderskim i w Belgii. Rosya, dążąca w swem osłabieniu tylko do utrzymania „status quo“ na Bałkanach, obawia się, aby Austrya znowu jej tego pragnienia nie udaremniła. Dlatego też stara się odciągnąć od niej Niemcy rozmaitemi ustępstwami w Azyi Małej i w Persyi, tudzież zapewnieniem neutralności wobec ich knowań na wschodnim brzegu Morza Północnego. Niemcy, pragnące mieć dla tych właśnie knowań swoich wolną rękę i gwarancyę, że Austrya nie zmusi ich znowu do zwrócenia się frontem na wschód, przyjmują chętnie te dary rosyjskie, dając Rosyi w zamian za nie tak upragnioną dla niej obietnicę, że nie naruszą „status quo“ na Bałkanach i że nie będą znowu pomagały Austryi, w razie, gdyby ona ten „status quo“ naruszyć zapragnęła.

W tem tkwi cały faktyczny sens umowy poczdamskiej. Nie jest ona żadnem „przenikaniem się wzajemnem“ systemów i kombinacyj politycznych, ale poprostu tym objawem stałej ich płynności i zmienności, które umożliwiają tym kombinacyom przystosowywanie się do każdoczesnych potrzeb i rachub poszczególnych ich członków.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, d. 7 stycznia 1911.

(Przymus publicznego świętowania. — Kolenda dla policyi. — Echo z łowów carskich. — Agonia ks. arcybiskupa Popiela).

Wczorajszy wieczór Trzech Króli nadawał Warszawie zgoła odmienną fizyognomię, niż każdego innego dnia świątecznego. Po wczesnych widowiskach popołudniowych, gmachy teatrów, cyrku i Filharmonii tonęły w ciemnościach. Podobnie tak tłumnie uczęszczane, a liczne kinematografy i iluzyony szczelnie były zamknięte. Oczywiście i popisy rozmaitych orkiestr, kwartetów, duetów we wszelakich barach i kawiarniach zostały zakazane. Również nocne kabarety nie otworzyły swoich podwoi. Słowem, cały ten różnolity mechanizm rozrywkowy Warszawy, najbardziej właśnie w święto rozmachany, musiał stanąć. Bo oto 5 procent mieszkańców niestałych miasta obchodzi według starego stylu wigilię Bożego Narodzenia, więc dla tej nikłej garści obywateli, według klasyfikacyi państwowej „pierwszej klasy“ poddaje się sztucznemu przymusowi świętowania większości 95 proc. ludności.

Dziś znów stosuje się ów rygor przymusowego świętowania, już nie do rozbawionej Warszawy, ale do wszystkich dziedzin życia ekonomiczno-handlowego olbrzymiego miasta, z uszczerbkiem wielu najżywotniejszych interesów. Jest oczywiście w tym przymusie administracyjno-policyjnym sporo dekoracyjnej fikcyi, gdyż wego świętowania. [illegible] przymuso-biorstw prywatnych zajęcia nie są przerywane, do wielu sklepów, szczelnie od ulicy zamkniętych, można się bocznem wejściem przedostać, a cały ruch uliczny miasta nie ma cechy charakteryzującej dzień świąteczny. Dla policyi zaś takie święto prawosławne, to poważne żniwo wszelakich łapówek, gdyż właściciele sklepów suto się opłacają stójkowym i rewirowym, aby nie robili szykan, zadowalniając się fikcyą zamkniętych drzwi sklepowych od ulicy.

Zresztą organa policyjne wszelakich stopni hierarchicznych, począwszy od komisarzy cyrkułów, a skończywszy na rewirowych i stójkowych, są w obecnej porze względniejsze i uprzejmiejsze, niż kiedykolwiek. Wszak to sezon tradycyjnej łapówki każdorocznej pod nazwą kolendy. W budżecie każdego właściciela nieruchomości, przemysłowca, kupca, nawet skromnego sklepikarza, figuruje wydatek na kolendę policyjną. A nie jest to, jakby kto myślał, pozycya bagatelna.

Wogóle w miarę postępującej reakcyi „czynownicza wziatka“, po krótkim okresie folgi w dobie złudzeń rewolucyjno-konstytucyjnych, odzyskuje swą moc i znaczenie we wszelkich stosunkach naszego bytu ekonomicznego i społecznego. I nie złorzeczymy jej, bo ta „wziatka“ w wielu często wydarzeniach ściera ostre kanty okrutnej doli naszej i stanowi niekiedy deskę ocalenia. Jeżeli zaś podczas dekoracyjnej rewizyi senatorskiej ruch łapowniczy był nieco wstrzymany, to obecnie pędzi w tempie ekspresowego pociągu, gdyż czynownictwo ma pełną świadomość, że machina biurokracyi państwowej funkcyonować będzie po dawnemu według ustalonej tradycyi.

Ze wzmożeniem się łapownictwa urósł także i tupet tych kresowych biurokratów, rozumiejących doskonale, że jeżeli przyjdzie do jakiegoś zatargu z „naczalstwem“, to będzie ono o tyle pobłażliwiej traktowało branie łapówek od „inorodców“, o ile tylko ów urzędnik w zasadniczym kierunku państwowego nacyonalizmu budził postrach.

Ośmiodniowe łowy wielko-książęce w carskich rezydencyach: zwierzyńcu skierniewickim i lasach spalskich, nie miały najlżejszego nawet zabarwienia politycznego. Być może, iż kiełkował przed miesiącem podobny zamiar, powzięty przez w. księcia Mikołaja Mikołajewicza podczas pobytu na Węgrzech, ale różne konjunktury dyplomatyczne udaremniły snute kombinacye odwiedzin w Skierniewicach. Tym sposobem łowy minione mają wyłącznie charakter hałaśliwej, a dość kosztownej zabawy familiantów carskich, która w żadnym nie pozostaje związku, zarówno z zagraniczną, jak i wewnętrzną polityką państwa.

Zyskali tylko na tych dniach skierniewicko-spalskich różni dostawcy warszawscy, kabaretowi i cyrkowi „artyści“, no i... wiele dam z półświatka.

Niewątpliwie Skałłon był rad owym łowom, w których wciąż uczestniczył, gdyż, jako domniemany minister dworu, miał sposobność wejścia w bliższy kontakt z tymi i owymi członkami kamaryli carskiej, której „magna pars“ będzie.

Dogorywa sędziwy arcybiskup Wincenty Chościak Popiel. Właściwie już od roku niedomagał bardzo. Ale teraz, według stanowczej dyagnozy lekarzy, zgon lada dzień ma nastąpić. Mówi się tedy dużo o przyszłym następcy Popiela. Jest ogólne domniemanie, a nawet pewność, że przy obecnej reakcyi arcybiskupstwo warszawskie nie prędko będzie obsadzone.

Polonus.

Spis ludności.

Przy spisie ludności w r. 1900 wypełniły druki spisowe z całej Austryi skrzynię objętości 1.000 metrów sześciennych. Centralna komisya statystyczna w Wiedniu zajęła się zestawieniem tych druków i należytem ich, umiejętnem zużytkowaniem. Przy żmudnej tej pracy z końcem czerwca 1900 r. zajętych było w tej instytucyi 67 ludzi; pod koniec lipca liczba tych pracowników wzrosła już do 215, w listopadzie wynosiła 448. Maszyn elektrycznych do liczenia było tam 12, maszyn dziurkujących ogółem 220. Każdą taką maszynę obsługiwał jeden robotnik przez 10 godzin dziennie.

Koszta spisu ludności w roku 1890 wynosiły 2,706.439 koron, koszta ostatniego spisu z r. 1900 wzrosły już do sumy 3,571.419 koron, przyrost kosztów wynosił więc 32 procent. Gminy wydały w roku 1890 na koszta spisu ludności 1,603.344 koron, przy następnym spisie ludności wydały gminy na ten sam cel 2,232.090 koron, koszta wzrosły zatem o 39·21 procent. W Galicyi wydały gminy, w których spis ludności odbywał się za pomocą kart oznajmienia, na koszta spisowe przeszło 60.000 koron.

W Krakowie oddawano w tym roku i miesiącu wypełnione karty oznajmienia do 5 stycznia, obecnie zaś komisarze spisowi w magistracie zajęci są rewizyą oddanych druków i w tym celu chodzą od domu do domu celem dokonania uzupełnień i poprawek. Dzisiaj, na wtorek, będzie już rzeczą wiadomą, ilu właścicieli realności w Wielkim Krakowie nie oddało na czas druków; ci będą pociągnięci do odpowiedzialności. Obecna czynność komisarzy spisowych zmierza do ustalenia tymczasowego wyniku spisu ludności. Do końca stycznia b. r. będzie można wiedzieć, ilu mieszkańców liczy Wielki Kraków. Od lutego do czerwca b. r. będzie biuro statystyczne magistratu zestawiać wykazy poszczególnych dzielnic, poczem cały materyał z zestawieniami odesłany będzie do centralnej komisyi statystycznej w Wiedniu. Wyniki wszystkich obliczeń z całego państwa będą następnie ogłoszone w wydawnictwie „Oesterreichische Statistik“. Dla Krakowa tutejsze miejskie biuro statystyczne zamieści wyniki swoich zestawień i obliczeń w „Statystyce m. Krakowa“. Jest nadzieja, że jeszcze w ciągu b. r. będzie mogło to biuro ogłosić tymczasowy wynik spisu ludności w szczegółowych zestawieniach.

Cały personal, najęty w Krakowie spisem ludności, wynosi 101 osób. Komisarzy spisowych jest 89. Są oni dozorowani przez osobnych kontrolorów, którymi są stali urzędnicy miejskiego biura statystycznego.

Na ogół stwierdzono, że właściciele realności i publiczność w Krakowie bardzo chętnie i dobrze wypełniali tak karty oznajmienia, jak i arkusze okładkowe. Można już dzisiaj przewidzieć, że tylko mały procent nie oddał na czas druków.

Wśród żydów w Krakowie rozpoczęli namiętną agitacyę syoniści i socyaliści żydowscy, aby ludność [illegible] polski, lecz żydowski. W tym celu nawet mieli swoje biura specyalne na Kazimierzu. Jak nas informują, procent Żydów, podających język żydowski za towarzyski, był jednak bardzo mały i nie pozostaje w żadnym stosunku do namiętnej agitacyi w tej sprawie. Demonstracya separatystom żydowskim się nie udała.

W wypełnianiu kart oznajmienia widoczne są już dzisiaj liczne omyłki. Wiele winno temu nieodpowiednie tłomaczenie z języka niemieckiego tytułów poszczególnych rubryk. I tak np. „Aufzug“ na arkuszu okładkowym przetłomaczono przez „wyciąg osobowy“ zamiast po prostu powiedzieć „winda“. Właściciele realności przez „wyciąg osobowy“ rozumieli listę lokatorów. Skutek był taki, że około 50 procent domów w Krakowie figuruje w spisach, jako mające windy. Komisarze spisowi muszą oczywiście tego rodzaju pomyłki prostować.

Żywcem grzebani i krajani.

Paryska Akademia umiejętności przyznała tegoroczną nagrodę im. Durgute'a lekarzowi drowi Sewerynowi Icardowi w Marsylii za jego dzieło p. t.: „Stwierdzenie śmierci w szpitalach“. Autor przytacza w książce tej wprost straszne rzeczy, którym trudnoby dać wiarę, gdyby nie przemawiała za ich prawdziwością powaga zarówno autora jak Akademii umiejętności.

Opierając się na stwierdzonych faktach, zaznacza dr Icard, że zarówno w cywilnych jak wojskowych szpitalach skonstatowanie śmierci odbywa się w sposób niesłychanie powierzchowny, skutkiem czego znaczna część chorych żywcem idzie do grobu, albo na stół operacyjny celem dokonania sekcyi. Dr Icard podaje 40 takich wypadków, które się wydarzyły w jednym tylko wielkim szpitalu w Marsylii, gdzie autor pracuje jako lekarz szpitalny. W tych 40 wypadkach stwierdzono straszną pomyłkę. Ile zaś osób żywcem pogrzebano lub poddawano sekcyi w innych szpitalach, niepodobno oznaczyć cyfrowo.

Pochodzi to — jak zaznacza dr Icard — stąd, że w spitalach francuskich wogóle stwierdzanie śmierci nie odbywa się przez lekarzy, lub medyków, pełniących obowiązki asystentów, ale przez laików i to nie posiadających wykształcenia ogólnego. Zarządy szpitalów poprzestają na ustnem doniesieniu dozorcy chorych, lub świeckiej siostry miłosierdzia i na tej podstawie uważają chorego za zmarłego. Lekarze dyżurni lub asystenci podpisują kartkę pośmiertną, nie oglądając wcale zwłok, które idą bądź do kostnicy, bądź na stół operacyjny.

Skutkiem tego zdarzył się wypadek, że pewien mężczyzna, uznany w ten sposób za zmarłego, obudził się pod nożem lekarza, który wykonywał sekcyę. W innym wypadku słuchacze medycyny, otaczający zwłoki dziecka, na których lekarz wykonywał sekcyę, mieli widzieć, że w rozciętej klatce piersiowej rzekomego trupa biło jeszcze serce.

W pewnym, niestety przez autora nie wymienionym szpitalu, dozorcy, nie chcąc tracić czasu, umieścili konającego chorego w trumnie i przybili wieko, chociaż umierający jeszcze oddychał. Dr Icard przytacza cały szereg podobnych wypadków, zaznaczając, że zdarzały się one często zwłaszcza podczas epidemii cholery w Marsylii. Grzebano wtedy dziennie często po 16 zwłok, których nie oglądał żaden lekarz. Icard poleca w tym celu stosowanie metod, które za granicą powszechnie są używane, zaś we Francyi należą do rzeczy nieznanych, przynajmniej w szpitalach.

Prasa zagraniczna zajęła się żywo temi sensacyjnemi rewelacyami i podaje zajmujące wywody fachowców w tej sprawie. Pewien wiedeński lekarz, znający stosunki, panujące w szpitalach francuskich, które badał w czasie swojej podróży naukowej, podaje następujące uwagi, nawiązując do książki dra Icarda:

Podnoszono już niejednokrotnie we Francyi ujemny fakt, że nie istnieje tam obowiązkowe oglądanie zwłok przez ludzi o ile możności fachowych. Skutkiem tego zdarzają się często straszne pomyłki, o których od szeregu lat donoszą pisma fachowe. Oczywiście taki stan rzeczy wywołuje powszechne oburzenie i domaga się koniecznej reformy.

Przyznanie nagrody książce dra Icarda przez paryską Akademię umiejętności nastąpiło z tego powodu, dr Icard udowodnił cały szereg pomyłek, o których istnieniu jednakże wszyscy wiedzą. Szpitale we Francyi są przeważnie tak zwanemi szpitalami klasztornemi, które założone zostały przez zakony i w których z tego powodu żywioł duchowny ma przewagę. Ponieważ we Francyi nie istnieje przymusowe oglądanie zwłok przez lekarza, więc prawie nigdy nie bywa wykonywane. Gdy siostra miłosierdzia, decydująca zwykle o przyjęciu chorego do szpitala, stwierdzi, że pacyent umarł, natychmiast zwłoki są wynoszone do kostnicy. Oczywiście przy takiem oglądaniu zwłok muszą wydarzać się częste pomyłki. Jednakże takie wypadki, że zmarły rzekomo pacyent obudził się pod nożem lekarza, albo, że w rozciętej klatce piersiowej biło jeszcze serce, uważa wspomniany lekarz za przesadne. Jeżeli rzeczywiście na stole znalazłby się człowiek, pozornie umarły, to lekarz poznałby się na tem, zanim by wziął nóż do ręki.

W państwie austryackiem i w Niemczech istnieje obowiązkowe stwierdzanie śmierci przez lekarza, o ile oczywiście lekarz w danej miejscowości się znajduje. W szpitalach zawsze lekarz musi stwierdzić śmierć, poczem zwłoki idą do kostnicy. Później powtórnie stwierdza śmierć osobna komisya, jeżeli zaś zwłoki nie są poddane sekcyi, to w takim razie prosektor ogląda je przed zamknięciem trumny. Przy takiej procedurze pomyłki są prawie wykluczone. O ile wiem—powiada ów lekarz—pomyłka wydarzyła się raz tylko na klinice profesora Rokitańskiego w Wiedniu w siódmym dziesiątku lat ubiegłego wieku. Chodziło wtedy o młodego człowieka, śmiertelnie chorego. Po przesileniu chory popadł w odrętwienie. Ponieważ chory był nieuleczalny, więc lekarz-sekundaryusz był mniej ostrożny i kazał zwłoki wywieść do kostnicy. Ale już podczas przenoszenia do kostnicy rozpoznano błąd. Chorego przeniesiono natychmiast z powrotem do sali chorych, gdzie w kilka godzin nastąpiła rzeczywista śmierć. Sprawa ta, trzymana w tajemnicy przed publicznością, była przedmiotem śledztwa, a winni zostali zapewne ukarani.

Wedle ustawy austryackiej, w kostnicach muszą znajdować się dzwonki, od których sznurek umieszczony jest w ręce umarłego. Gdyby człowiek pozornie umarły ruszył nawet bardzo lekko ręką, w[illegible] się musi dzwonek i zaalarmować dozorców. Ale ten sposób jest niewystarczający i został zarzucony, chociaż w ustawie istnieje nadal. Przez ścinanie się białka ręka trętwieje i ściąga się, wykonywując przytem ruch, który powoduje dzwonienie. Wiedzą o tem grabarze i usunęli z kostnic dzwonki.

Bywają wypadki sensacyjne, w których nawet głos lekarzy nie może usunąć wiary ogółu w pozorną śmierć. Podobny wypadek zdarzył się na Węgrzech. Rozgłoszono tam pewnego dnia, że kobieta w odmiennym stanie zmarła pozornie, została pogrzebana i w grobie dała życie niemowlęciu, które oczywiście udusiło się. Sąd zarządził oczywiście wykopanie zwłok i zbadanie sprawy. Okazało się, że kobieta umarła rzeczywiście, a mimo to nastąpił poród po śmierci. Płód był nieżywy, a poród nastąpił pod działaniem ciepła, wywiązanego przez rozkładanie się ciała. Ten rezultat został publicznie ogłoszony, ale ogół nie dał mu wiary. Pamiętne dotąd są opowiadania, że w wojnie francusko-niemieckiej w roku 1870 żołnierze na koniach walczyli jeszcze po śmierci. Zwłoki po prostu, skutkiem stężenia nóg, trzymały się w siodle, aż je silniejsze uderzenie zrzuciło na ziemię.

Profesor uniwersytetu berlińskiego, dr Waldeyer, dyrektor tamtejszego zakładu anatomicznego, bardzo sceptycznie wyraża się o książce Icarda i żąda bezwarunkowych dowodów. Należy — jak zaznacza Waldeyer — zważyć, że śmierć nie jest natychmiastową i że po niej mogą poszczególne mięśnie, a więc i serce, wykonywać jeszcze ruchy. Nie znaczy to jednak, że człowiek żyje.

Kronika.

Kraków, 10 stycznia.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Adama Bełcikowskiego odbędzie się w drugą rocznicę śmierci, 12 stycznia b. r., to jest we czwartek, w kościele św. Anny o godzinie 9 rano.

Powietrze krakowskie w Medyolanie. Tutejsza pracownia uniwersytecka chemiczna p. Wł. Grodzickiego dostarczyła w tych dniach na zamówienie uniwersytetu w Medyolanie 10.000 litrów sześciennych ścieśnionego powietrza, dla celów naukowych. Krakowskie laboratoryum uniwersyteckie jest jednem z najważniejszych w Europie źródeł wytwarzania powietrza ścieśnionego i skroplonego, które bywa rozsyłane w specyalnych metalowych balonach stale do wielu instytucyj naukowych w Niemczech i Włoszech. Przed rokiem p. Wł. Grodzicki demonstrował w Krakowie przed licznem gronem osób interesowanych sposób wytwarzania tego powietrza, o czem w swoim czasie donosiliśmy.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego odbędzie się we środę 11 stycznia o godz. 6 wieczór w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4). Na porządku dziennym: Sprawozdanie zarządu z czynności w r. 1910. Po posiedzeniu odbędzie się wieczerza.

Bal na kolonie wakacyjne dla uczniów gimnazyów i szkół realnych Krakowa i Podgórza odbędzie się we środę 15 lutego w sali Starego Teatru.

W sprawie teatrów i chórów włościańskich. Zarząd krakowskiego okręgu im. Wł. L. Anczyca „Związku teatrów i chórów włościańskich“, zreorganizowawszy się w ubiegłym tygodniu, przystępuje do systematycznej pracy programowej i w tym celu urządza dyskusyjne zgromadzenie publiczne w piątek 13 b. m. o godz. 7 wieczór w lokalu Instytutu muzycznego (św. Anny 2, II. p.) na które zaproszeni zostali przedstawiciele tygodniowej prasy ludowej i popularnej, delegaci pokrewnych instytucyj, tudzież kierownicy istniejących w powiecie drużyn teatralnych włościańskich. Ktoby życzył sobie w tem zebraniu uczestniczyć, raczy zwrócić się do prezesa oddziału dr Szyjkowskiego (Biblioteka Jagiellońska).

Wycieczka do Morskiego Oka. W odpowiedzi na zamieszczone wczoraj nasze uwagi spisane na skutek żalów uczestników sobotniej zbiorowej wycieczki do Morskiego Oka urządzonej przez VII Koło T. S. L., otrzymujemy ze strony interesowanej wyjaśnienie:

„Komitet zaskoczony w ostatniej chwili paru poważnymi wypadkami chorób w swem łonie i przez to zdekompletowany, nie mógł rozwinąć dość energicznej akcyi i dotrzymać niektórych przyrzeczeń, a nie mogąc z powodu krótkości czasu wycieczki zupełnie odwołać, widział się zniewolony ograniczyć jej rozmiary i wstrzymać zapowiedziany największy udział uczestników z Królestwa“.

Kradzież. W jednym z większych zakładów handlowych w Krakowie ginął towar w większej ilości. Wczoraj dopiero właściciel wpadł na trop kradzieży. Aresztowano pomocnika handlowego K. P., który, jak stwierdzono, od dłuższego czasu okradał właściciela handlu. Skradziony towar posyłał do Lwowa widać do wspólnika, który po spieniężeniu towaru przysyłał gotówkę do Krakowa.

Z kraju.

Szczakowa 9 stycznia. (Opłatek w Sokole. — Zniesienie rewizyi sanitarnej. — Nowo przebudowana poczta).

Sokół nasz urządził wczoraj dla członków i gości uroczystość opłatka. Wypowiedziano kilka przemówień, domagających się zdemokratyzowania społeczeństwa i odśpiewano wspólnie szereg kolęd. Dnia 1 lutego odbędzie się bal sokoli, na który zapowiedziano liczny zjazd rodaków z za kordonów.

Z dniem 7 b. m. namiestnictwo zniosło uciążliwą dla podróżnych rewizyę sanitarną z powodu obawy zawleczenia cholery, a lekarz choleryczny Dr Wąsowicz opuścił już Szczakowę.

Dzięki usilnym zabiegom lubianego tu powszechnie nadzarządcy poczty p. Bogdaniego, została poczta tutejsza przebudowana i powiększona jak tego tak wielki urząd graniczny wymagał; zaprowadzono także oświetlenie gazowe. Obecnie publiczność i urzędnicy mają pod każdym względem lokal wygodny. Lokale stacyi kolejowej i komory celnej pozostawiają dużo do życzenia pod względem minimalnej wygody dla przejezdnych.

Tarnów, 9 stycznia. — (Egzamina kwalifikacyjne. — Ochronka na Grabówce. — „Gwiazdka“ dla biednych dzieci. — Kradzież.)

Egzamina kwalifikacyjne przed tutejszą komisyą egzaminacyjną dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych rozpoczną się 13 lutego. Podania należy wnosić za pośrednictwem Rad szkolnych okręgowych do 31 bm. Eksterniści i eksternistki, którzy zamierzają zdawać egzamin dojrzałości w tutejszem seminaryum, mają wnieść podania wprost na ręce dyrekcyi do 28 lutego.

Do ochronki na Grabówce było dzieci uczęszczających w r. 1910: w styczniu 2000, lutym 1900, marcu 1904, kwietniu 2142, maju 2200, czerwcu [illegible] 2300, sierpniu 1500, wrześniu 2203, październiku 2253, listopadzie [illegible] 2273. Dzieciom wydano 12.931 obiadów i 14.462 podwieczorków za łączną kwotę 1368 kor. 80 hal.

Staraniem burm. dr Tertila odbyła się gwiazdka dla dzieci służby miejskiej. W sali obrad Rady miejskiej ustawiono wielką choinkę, ustrojoną łakociami, sztuczkami materyi dla dziewcząt i ubrankami dla chłopców. Po odśpiewaniu kolęd przez dziatwę przemawiali ks. infułat Walczyński, i burm. dr Tertil, oraz policyant Koziański, który złożył wszystkim podziękowanie za wspaniałą „gwiazdkę“. W końcu rozdano przygotowane podarki.

Śmiałą kradzież spełniono w mieszkaniu prof. K. w czasie jego nieobecności podczas Świąt. Niewyśledzeni sprawcy otwarli mieszkanie i zabrali rzeczy wartościowe za 1000 kor. Podejrzenie spada na byłą służącą p. K.

Nowy Sącz, 9 stycznia. (Opłatek w Sokole. — Obchód Maryi Konopnickiej. — Spółka stolarzy).

Skromna wieczornica, z okazyi opłatka, zamieniła się w pierwszą karnawałową zabawę taneczną. Przy łamaniu się opłatkiem złożył życzenia członkom prezes dr Flis. W wieczornicy wziął udział także chór męski i żeński tow. Lutni. Po posiłku rozwinęły się tany, a do poloneza, prowadzonego przez dr. Flisa i p. Albinę Małecką, stanęło 84 pary. Wieczornicy z udziałem dwustu przeszło osób Sokół dawno nie pamięta.

Miejscowe Koło T. S. L. oddało hołd ś. p. Maryi Konopnickiej przez urządzenie dwóch uroczystości. Wczoraj w południe urządzono w sali Sokoła poranek ludowy, który rozpoczął prawdziwie artystyczną grą na fortepianie dyrektor II gimnazyum dr St. Klemensiewicz. O Maryi Konopnickiej mówił p. Wład. Mazur, który podał także treść „Pana Balcera“. Z głębokiem odczuciem deklamowały panie Lamborowa i Lusiewiczowa, p. Głód, a wreszcie sześcioletnia Głodówna. Ludu przeważnie ze sfer rzemieślniczych i robotniczych zebrała się znaczna liczba, natomiast nie dopisała zupełnie publiczność na uroczystym obchodzie, który się odbył w sali ratuszowej tego samego dnia wieczór. W uroczysty nastrój wprowadziła zebranych subtelna gra p. Marynowskiej, która wykonała marsz żałobny Chopina. Na własnych studyach oparty odczyt o zmarłej pieśniarce wygłosił profesor Jan Witek, poczem po deklamacyach pp. Sokalskiej i Młyńca wykonali kilka pieśni. Chór „Lutni“, który wszystkim towarzystwom spieszy zawsze z pomocą, wykonaniem trzech pieśni zakończył ten prawdziwie uroczysty wieczór, tak starannie przygotowany przez pp. Marynowską i Löschównę.

W sali ratuszowej odbyło się organizacyjne zebranie Spółki stolarskiej. Z udziałem po 100 kor. przystąpiło do niej 13 majstrów i 15 osób z poza sfery rękodzielniczej. Ważnym akcyonaryuszem jest miasto, które na ten cel, na prowadzenie warstatu spółkowego systemem maszynowym, nabyło dwupiętrowy młyn wodny, wartości przeszło 40.000 kor. W skład dyrekcyi wchodzą: inżynier kolejowy Walenty Rajca, radca magistratu A. Brudziana, a jako majster stolarski p. Stolarski; zastępcą dyrektora jest inżynier Gdesz. W skład Rady nadzorczej wchodzą: dr Barbacki, radca Gutkowski, aptekarz Nowakowski, majster p. M. Twardowski, inżynier Górski.

Oremi.

Przemyśl, 9 stycznia. (Jubileusz „Gwiazdy“. — Zamachy samobójcze.)

Jubileusz 40-letniego istnienia obchodziło wczoraj stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ w sposób bardzo uroczysty. Rano odbyła się uroczysta msza w kościele Serca Jezusowego, którą odprawił ks. infułat Federkiewicz, poczem wygłosił podniosłe kazanie okolicznościowe. Z kościoła ruszył pochód członków, delegatów i gości ze sztandarem stowarzyszenia przez miasto ku własnemu gmachowi przy ulicy Konarskiego, gdzie w pięknie przystrojonej sali usadowili się uczestnicy uroczyści, oraz połączonego z nią opłatka. Szereg przemówień rozpoczął długoletni prezes „Gwiazdy“ p. Józef Jarolim, który przedstawił dzieje powstania i rozwoju stowarzyszenia. Następnie imieniem miasta przemówił burmistrz dr Franciszek Doliński, składając w dłuższym wywodzie hołd polskiemu rękodziełu. Następnie przemówił ks. biskup Pelczar. Przemawiali jeszcze pp. dr Tarnawski, kurator stow., prof. Żelak, który przy tej sposobności ofiarował dar honorowy w kwocie 1000 koron na cele stowarzyszenia. Jeden z założycieli „Gwiazdy“ inżynier Edmund Krzen, dyrektor doświadczalnej stacyi keramicznej we Lwowie, nadesłał pismo gratulacyjne z kwotą 100 koron. Podczas uroczystości przygrywała orkiestra mandolinistów. Cały obchód wywarł na uczestnikach bardzo dodatnie wrażenie i może będzie punktem zwrotnym w dziejach „Gwiazdy“, której w życiu tutejszego mieszczaństwa należy się miejsce zaszczytniejsze, niż dotąd je zajmowała.

Wczoraj rano odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu w kancelaryi brygady obrony krajowej przy ulicy Dworskiego l. 36, podoficer manipulacyjny Józef Potycz, syn tutejszego kolejarza. Strzał wymierzony w głowę położył Potycza na miejscu trupem. Powodem samobójstwa są braki kasowe, powstałe z winy ś. p. Potycza.

Po południu zażył trucizny w celach samobójczych były kelner, Jan Woźniaczek, zatrudniony w t. zw. „Zeugs-Depot“. Stan Wozniaczka, który targnął się na swoje życie z powodu niesnasek domowych, nie jest groźny; pozostawiono go w leczeniu domowem.

Kronika śląska.

Precz z rosyjskimi poddanymi! Tak się kończą liczne artykuły niemieckiej śląskiej prasy, omawiającej napad bandycki na ks. Macoszka w Dziedzicach. Niemiecka prasa wzywa otwarcie władze, aby wydaliły ze Śląska wszystkich poddanych rosyjskich i sądzi, że to zapewni spokój i bezpieczeństwo w okręgu węglowym. Nikt niema nic przeciwko temu, by niebezpieczne indywidua, dopuszczające się kradzieży i napadów, były wydalone, ale zaprotestować należy, żeby wszystkich robotników karano i odbierano im możność zarobku dlatego tylko, że są poddanymi rosyjskimi. W okręgu ostrawsko-karwińskim pracuje oddawna bardzo wielu poczciwych, spokojnych i sumiennych robotników z Królestwa Polskiego, zarabiających tam ciężko na kawałek chleba.

Spis ludności na Śląsku. Redaktor „Ślązaka“ i przywódca „Śląskiej partyi ludowej“ poseł Kożdoń ze Skoczowa, zwołał w grudniu zebranie do Wisły, na którem Niemcy, zniemczeni nauczyciele i urzędnicy komory arcyksiążęcej radzili, jak mają postępować przy spisie ludności. Poseł Kożdoń był zdania, że nie należy podawać języka polskiego, jako towarzyskiego, tylko język „śląski“. Zwolennicy bowiem jego nie są Polakami, lecz Ślązakami, nie mówią po polsku, tylko „po śląsku“, „po naszemu“. Zebrani na to się zgodzili i wysłali deputacyę do starosty Kulisza w Bielsku w tej sprawie. Niestety, nawet p. Kulisz wytłómaczył polskim odszczepieńcom, że język śląski nie istnieje, ustawa go nie uznaje i dlatego wszyscy ci renegaci musieli zapisać język polski, jako swój język towarzyski.

Spis ludności w Cieszynie przeprowadzali policyanci i nordmarkowcy. Chodzili od domu do domu i wypełniali karty oznajmienia mieszkańcom, wpisując, gdzie to było można, język niemiecki jako towarzyski.

Wielkich nadużyć przy spisie ludności dopuszczono się w Bielsku, (małym śląskim Berlinie, jak to miasto Niemcy zowią). W wykonaniu instrukcyi „Nordmarku“ chodzili agitatorowie od domu do domu i wypełniali mieszkańcom karty oznajmienia. W ten sposób zapisali dużo Polaków rodem z Galicyi, jako Niemców. W Trzyńcu pod Cieszynem wypełniali robotnikom huty tamtejszej karty oznajmienia urzędnicy w kancelaryi fabrycznej. To samo działo się po fabrykach w Boguminie.

Usuwanie Polaków z ławy przysięgłych w Cieszynie. Prasa polska na Śląska zwraca uwagę, że od pewnego czasu przy układaniu listy przysięgłych w Cieszynie systematycznie usuwa się z niej Polaków. Sędziami przysięgłymi w Cieszynie są zwykle urzędnicy komory arcyksięcia Fryderyka lub fabrykanci bielscy, nie umiejący po polsku. Często więc sędziowie przysięgli nie rozumieją zeznań oskarżonego lub świadków Polaków. Nadmienić wypada, że w okręgu sądu cieszyńskiego mieszka dwie trzecie ludności polskiej, a 90 procent sądzonych spraw przed ławą przysięgłych dotyczy Polaków. Niemcy nawet w sądzie przy wymianie sprawiedliwości prowadzą hakatystyczną politykę.

Klęska Czechów. Przy wyborach gminnych w Muglinowie przy Polskiej Ostrawie, gminie czeskiej, zwyciężyli w zeszłym tygodniu Niemcy. Czesi zdołali przeprowadzić tylko czterech radnych, Niemcy ośmiu. Niemców w tej gminie jest bardzo nie wielu, dlatego jest to tem dotkliwsza klęska dla Czechów.

Wszechniemiecki fundusz kolonizacyjny. — Wszechniemcy śląscy, zorganizowani w silne stowarzyszenie „Nordmark“ z siedzibą główną w Opawie, wydali odezwę do społeczeństwa niemieckiego celem zebrania w ciągu roku 1911 drogą składek i darów sumy 200.000 koron. Fundusz ten ma być obrócony na wykup gospodarstw w tych okolicach Śląska, gdzie Niemcy żyć muszą ze Słowianami, w mniejszości. — W tym celu „Nordmark“ wydaje deklaracye po 100 kor. W przeciągu stycznia zebrano już około 50 deklaracyi. Opawa ofiarowała 20 deklaracyj. Jest to zatem śląska komisya kolonizacyjna na wzór pruskiej.

Wybuch w kopalni. Z Łaz (Śląsk) donoszą: W ubiegły czwartek w koksowni w Łazach zdarzyło się wielkie nieszczęście, które mogło przybrać nieobliczalne rozmiary. Pękła mianowicie rura doprowadzająca do kotłowni gazy, wytwarzające się przy koksie, wobec czego gaz zaczął się ulatniać. Nastąpił potem wybuch gazów, wyrządzając ogromne szkody. Raniony śmiertelnie robotnik Waszanda zmarł, drugi, Paweł Stryja, walczy w szpitalu ze śmiercią, trzech innych odniosło poważne obrażenia. Dach hali maszynowej został wyrzucony w powietrze. Połowa maszyn w centrali została wstrzymaną.

Ze Świata.

Sprawa p. Curie-Skłodowskiej. W dzienniku „Neues Wiener Tagblatt“ zabrali głos swój wybitni uczeni w sprawie kandydatury pani Curie-Skłodowskiej do paryskiej Akademii umiejętności. Profesor tamtejszego uniwersytetu, Zygmunt Exner, oświadcza, że w sprawie przyjęcia kobiety do Akademii powinien odgrywać rolę tylko wzgląd na zasługi naukowe. Drugi profesor owego uniwersytetu, dr Franciszek Exner, pisze: „Mojem zdaniem, p. Curie jest niewątpliwie godną przyjęcia do Akademii, która bez oporu przyjęła w poczet członków swoich mężczyzn bezwarunkowo nie tak zasłużonych, jak ona“.

Walka z lekarzem. Organizacya lekarzy Austryi Górnej ogłosiła bojkot co do posady lekarza gminnego w Riedau, powiat Schärding, w Austryi Górnej. Bojkot ogłoszony został z następujących powodów. Lekarz gminny w Riedau, dr Franz, doniósł władzy o tyfusie, na który zapadł jeden z tamtejszych mieszkańców. Chociaż ustawa zalicza tyfus do chorób, o których lekarz musi donieść władzy administracyjnej, rodzina chorego oburzyła się na lekarza, gdyż władza zarządziła w domu chorego przepisane środki ostrożności.

Za ową rodziną poszła cała ludność sławetnego gniazda i urządziła zorganizowany bojkot przeciwko lekarzowi. — Niektórzy właściciele sklepów spożywczych nie chcieli mu sprzedawać środków żywności, chcąc lekarza wygłodzić, odstraszono od niego pacyentów, obrzucano jego mieszkanie kamieniami, a wreszcie wpływowi obywatele skłonili radę gminną do wypowiedzenia drowi Franzowi posady.

Wydział krajowy zatwierdził tę uchwałę. Wobec tego organizacya gospodarcza lekarzy w Austryi Górnej wezwała tamtejszych kolegów, ażeby w gminie Riedau nie ubiegali się o posadę lekarza gminnego i wogóle się tam nie osiedlali, a podobną odezwę wydała organizacya państwowa lekarzy w Wiedniu.

Jak nam donoszą z Wiednia, otrzymały tamtejsze dzienniki telegram z Riedau, że dr Franz, zawikłany skutkiem owej sprawy w cały szereg procesów, umarł na porażenie serca skutkiem ciągłych wzruszeń.

Z Lincu telegrafują:

Na pogrzeb dra Franza wybiera się mnóstwo lekarzy z całej Austryi, aby tłumnym udziałem zademonstrować przeciw postępowaniu gminy.

Mięso argentyńskie. Wczoraj przybił do portu w Tryeście parowiec „Wyandotte“, własność towarzystwa „Austro-Americana“ i przywiózł ładunek mięsa argentyńskiego, wynoszący 750.000 kilogramów. Mięso natychmiast ładowano do wagonów kolejowych, posiadających lodownie. — Każdy wagon mieści około 7.000 kilogramów. Z tej ilości około 250.000 kilogramów otrzymają miasta większe w prowincyach, reszta pozostanie dla Wiednia. Przedstawicielstwo towarzystwa „Sociedad Anonima La Blanca“, mające swoją siedzibę w Wiedniu, ogłosiło pouczenie, jak się należy obchodzić z mrożonem mięsem. — Otóż musi ono odtajać w zupełności. W tym celu wiesza się zamrożone mięso w suchych salach, gdzie panuje temperatura 10 do 15 stopni Celsiusza. W ciągu 2 do 3 dni mięso w zupełności odtaje, przyczem panować musi przewiew powietrza, ażeby usunąć wilgoć, powstałą z tajania. Mięso, niezupełnie odtajałe, dane do gotowania, jest w środku twarde.

Z Wiednia telefonują nam dzisiaj:

Ceny mięsa argentyńskiego są następujące: przednie 1·30 K, tylne 1·60, pieczeń 1·90 za kg. W lutym i marcu przybędą nowe transporty mięsa argentyńskiego.

Zmarli.

Marya Kubiczkowa w 63 roku życia zmarła w Wadowicach.

Marya z Szymanowskich Wojnarowiczowa, obywatelka ziemska z Królestwa Polskiego, zmarła w Krakowie.

Mianowanie kolejowe. Na podstawie § 17 statutu organizacyjnego posunięci zostali o jeden stopień w dotychczasowych swych rangach służbowych z dniem 1 stycznia w randze VI: do klasy 2 inspektorowie Karol Plechawski, Emil Barański, Maryan Pietruski i Zygmunt Jarosiewicz we Lwowie, oraz tytularny starszy inspektor Jan Bartl w Stryju. Do klasy 2 w randze VII posunięci o stopień: sekretarz Otillo Stankiewicz, starszy komisarz budownictwa Seweryn Danilowicz, oraz starsi rewidenci Jan Romaniszyn i Franciszek Erlich, wszyscy we Lwowie, tudzież tytularny inspektor Kazimierz Jung w Samborze.

W randze VIII do klasy pierwszej posunięci rewidenci Ludwik Runge, Aleksander Kolamann, Dawid Kellner i Elsig Schleicher we Lwowie, oraz oficyałowie Tadeusz Toczyski w Podwołoczyskach, Aleksander Januszewski i Rudolf Seelig we Lwowie, Edward Bierónski w Gródku Jagiellońskim, Stanisław Müller w Turce nad Sanem i Tadeusz Kułakowski w Jarosławiu.

Do klasy 2 posunięci: komisarze kolejowi: Izrael Glanz, Ignacy Deutsch, dr Stanisław Medyński i Izaak Waldmann; komisarz maszyn Roman Haninczak; rewident Jan Ertel, Franciszek Stączek, Bogdan Krzysztofowicz, Michał Mojseowicz, Karol Kannenberg, Jan Artymowski, Teodor Buczek i Józef Przystajko, wszyscy we Lwowie, tudzież oficyałowie Zygmunt Jaworski we Lwowie, Józef Eckhardt w Zabłoćcach, Józef Strzelecki w Podwołoczyskach, Ludwik Lechowicz w Mościskach, Franciszek Sabiński w Starym Samborze, Leopold Rosenbaum we Lwowie, Piotr Bruch w Starzawie, Jan Garbień w Stryju i Stanisław Grossmann w Przeworsku.

W randze IX posunięci do klasy pierwszej koncepiści kolejowi Stanisław Świgost w Skolem i Jan Zajas we Lwowie, oraz adjunkci Franciszek Rozpond we Lwowie, Majer Mondschein w Stryju, Jan Kryda w Skolem, Józef Krenzel w Brodach i Fryderyk Strobl w Podhajcach. Do klasy 2 posunięci koncepiści kolejowi Jan Płaneta, Gustaw Becker, Izaak Melzer i dr Kazimierz Pastuszak we Lwowie; adjunkci maszyn Michał Pirgo we Lwowie, Maksymilian Lorber w Zagórzu, Julian Folwarków w Samborze, Wilhelm Fischer w Przemyślu, Maryan Pliszczek w Stryju i Mieczysław Dąbrowski we Lwowie, oraz adjunkci Czesław Nawarski we Lwowie, Floryan Nowak we Lwowie, Czesław Długosz w Zagórzu, Edward Czarnek w Jarosławiu i Jan Konasiński we Lwowie.

W randze X posunięci do klasy pierwszej: asystent budownictwa Juliusz Mańkowski w Stryju, oraz adjunkci: Edward Gajewski we Lwowie, Władysław Nieduszyński w Podwołoczyskach, Michał Baczyński w Ławocznem, Maryan Czaprański w Rogoźnem, Tadeusz Konturek w Podwołoczyskach, Piotr Poliwka-Kuiczycki w Samborze, Mieczysław Piszczek w Podwołoczyskach, Józef Mekler we Lwowie, Stefan Strzelecki w Posadzie Chyrowskiej, Antoni Rzepecki we Lwowie i Jan Eckert w Strzyłkach-Topolnicy. Do klasy drugiej posunięci: asystent budownictwa Stanisław Sobotka w Brodach, oraz asystenci: Leon Wladich we Lwowie, Ludwik Hofmokl w Przemyślu, Artur Gruber w Przeworsku, Jędrzej Wasyluk w Jarosławiu, Wacław Krumpholz w Ławocznem, Alojzy Łabędź w Radymnie, Emil Kozłiński we Lwowie, Roman Michniewicz we Lwowie-Podzamczu, Tadeusz Karczewski we Lwowie i Rudolf Korczewski w Drohobyczu, nakoniec katecheta kolejowej szkoły wydziałowej ks. Zygmunt Bielawski we Lwowie.

Składki. Dla Tow. Szkoły ludowej złożył p. Ludwik Lazar 31 grudnia zamiast życzeń noworocznych 10 K.

Z kalendarza. We wtorek 10 stycznia: Agatona p. i Wilhelma b. w.; we środę 11 stycznia: Hygina p. m. i Honoraty; we czwartek 12 stycznia: Arkadyusza i Tacyany mm.

Wschód słońca dnia 10 stycznia o godzinie 7 m. 38, zachód o godzinie 3 min. 56; długość dnia godzin 8 min. 18.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 9 stycznia termometr doszedł od + 0·3 do + 2·1 C.; barometr opadał.

Dnia 10 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 745·5 mm., termometru — 3·1 C.; wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We wtorek: „Pan de Pourceaugnac“ i „Konkurs“.
We środę: „Paweł I“.
We czwartek: „Pan de Pourceaugnac“ i „Konkurs“.

Repertoar teatru ludowego

We wtorek: „Twardowski na Krzemionkach“.
We środę: „Krowoderskie zuchy“.
We czwartek: „Krowoderskie zuchy“.
W piątek: „Porwanie Sabinek“.
W sobotę: „Porwanie Sabinek“.
W niedzielę po poł.: „Twardowski na Krzemionkach“.

Dział ekonomiczny.

*** Koleje austryackie w roku 1909.** Według wydanego świeżo sprawozdania austryackiego ministerstwa kolejowego sieć kolei państwowych w Austryi bez upaństwowionych tymczasem czeskich kolei zachodnio-północnych i linii. Towarzystwa kolei państwowych obejmowała w r. 1909: 16.006 klm. Kapitał zakładowy wszystkich tych kolei wzrósł na 4 miliardy i 183 miliony K i wymaga dziś na oprocentowanie i umorzenie rocznego wydatku 183,500.000 K. Park kolejowy składał się z 4506 lokomotyw, 9076 wagonów osobowych i 91.057 wagonów towarowych. Liczba przewiezionych osób wzrosła na kolejach państwowych o 9,652.000, i wynosiła w r. 1909: 93,034.000 mil., ilość przewiezionych towarów podniosła się się o 7 do 8 procent. Dochody ogólne dosięgły kwoty 549 milionów i wzrosły o 7 procent, wydatki wynosiły 455·8 milionów i podniosły się o 13 procent. Przewyżka dochodów nad wydatkami, która w r. 1908 wynosiła 96 mil. K, znalazła wskutek tego do 68·9 mil. Znaczy to, że podczas gdy w roku 1908 kapitał zakładowy oprocentował się w wysokości 2·45 procent, oprocentowanie roku 1909 wynosiło tylko 1·65 procent. Wobec tego dodatek państwowy do procentów od kapitału zakładowego, który w roku 1908 wynosił 78 mil. koron, podwyższył się w roku 1909 na blisko 115 mil. koron. Cyfry te stwierdzają, że stan kolei państwowych w roku 1909 był wprost krytyczny.

*** Brak mięsa we Włoszech.** Z Rzymu telegrafują: Z powodu braku mięsa, rząd postanowił zezwolić na import żywego bydła z Argentyny.

*** Niewypłacalność.** Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie (ul. Wałowa l. 11) ogłasza niewypłacalność firm: Józef Ziff we Lwowie ul. Kazimierzowska i Nachmann Seelenfreund, handel towarów mięszanych w Krakowie.

Kronika lwowska.

Lwów, 10 stycznia.

Jubileusz Ferdynanda Feldmana. Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 30-lecia pracy scenicznej p. Ferd. Feldmana, artysty dramatycznego sceny lwowskiej, było zasłużonym wyrazem uznania ze strony publiczności lwowskiej dla swego ulubieńca. Dawano „Kupca weneckiego“, w którym p. Feldman występował jako Shylok. Rolę tę wybrano dlatego, że tej jednej jeszcze brakowało w olbrzymim cyklu 1445 ról, jakie ten artysta kreował w ciągu 30 lat swej pracy w polskim teatrze.

Odegrał Shyloka Feldman z tą właściwą swemu talentowi głęboką charakterystyką, która wyciska piętno olbrzymiej intuicyi artystycznej na każdej kreacyi znakomitego artysty.

Po trzeciej odsłonie zebrał się na scenie cały personal teatru miejskiego z bukietem i wieńcami. Jubilata wprowadzili dyr. Heller i p. Gostyńska, poczem dyrektor przemówił bardzo podniośle i szczerze do solenizanta, kreśląc niejako jego życie artystyczne od pierwszego występu. A kiedy wspomniał, że publiczność lwowska kocha go duszą całą, burza oklasków się zerwała.

Artyście wręczono kilkadziesiąt wieńców i mnóstwo podarunków, między temi srebrny wieniec od dyrekcyi teatru, taki sam wieniec od artystów operetki i wiele cennych upominków.

Pisząc powyższe krótkie sprawozdanie z obchodu, nadesłane nam przez korespondenta, wyrażamy sympatycznemu artyście, którego talent i Kraków miał sposobność poznać, serdeczne życzenia, aby dożył szczęśliwie złotych ze sztuką polską godów.

Wiec rękodzielników. Jak już donieśliśmy, obradował w niedzielę we Lwowie wiec rękodzielników, zwołany przez lwowską Izbę stowarzyszeń rękodzielniczych i przemysłowych. Po nabożeństwie zebrali się delegaci w liczbie około 300 w sali ratuszowej. Przewodniczyli wiecowi prezesi obu Izb krakowskiej i lwowskiej pp. Schirmer i Kosobucki. Prezesami honorowymi zostali wybrani delegaci pp.: Żytek (Przemyśl), Olszewski (Tarnopol), Chodorowicz (Stanisławów), Szwabowicz (Drohobycz), Gorliński (Rzeszów); sekretarzami zaś pp. Ohly i Starkel ze Lwowa.

Wygłoszono trzy referaty: „Rękodzielnicy a podwyższenie opłat w zakresie ubezpieczeń robotników od wypadków“, „O projekcie ubezpieczenia społecznego“ i „Ustawa przemysłowa a wykonywanie jej przez władze“.

W szeregu uchwalonych rezolucyj polecono Izbie stowarzyszeń rękodzielniczych we Lwowie, aby w zakładzie ubezpieczeń robotników od wypadków przeprowadzono rewizyę klasyfikacyi opłacających premie rękodzielników, dalej, aby zmieniono ustawę o ubezpieczeniu robotników od wypadku, oraz wglądnięto w praktyki zakładu, który wymierza rękodzielnikom zupełnie nieuzasadnione a wysokie opłaty.

Drugi referent p. Ohly domagał się przymusowego ubezpieczenia majstrów na wypadek niezdolności do pracy i na starość.

Zarazem wiec powziął uchwałę, aby Związek stowarzyszeń przemysłowych we Lwowie zastanowił się nad utworzeniem syndykatu, którego zadaniem byłoby popieranie interesów i udzielanie porady prawnej poszczególnym rękodzielnikom i przemysłowcom. W ożywionej dyskusyi nad poszczególnemi rezolucyami zabierali głos pp. Elters, Lenczowski (Tarnopol), Pasionek (Jasło), Stock (Drohobycz), Kosobucki, Holub (Kraków), Appel, Muszyński (Lwów), Czaczkes (Tarnopol), dr Schönet i wielu innych.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

We wtorek: „Walkirya“.
We środę: „Peer Gynt“.
We czwartek: „Manewry jesienne“.
W piątek: „Peer Gynt“.
W sobotę po poł.: „Co to kłopotu“ i „Jestem zabójcą“; wieczór: „Hrabia Luksemburg“.

Napad na ś. p. ks. Macoszkę.

(Telefonem.)

Dziedzice, 10 stycznia.

Jak wiadomo, w bandyckim napadzie na proboszcza w Dziedzicach, ks. Macoszka, który umarł wczoraj w szpitalu w Bielsku, brało udział trzech ludzi. Bandytów wpuszczała do mieszkania służąca i ona też podała ogólnikowy rysopis zbrodniarzy. Otóż na podstawie tego opisu aresztowano wczoraj w Czechowicach, tuż obok Dziedzic, w kolonii robotniczej „Żebracza“, gdzie mieszkają górnicy, zajęci w tamtejszej kopalni węgla, trzech podejrzanych ludzi. Są to robotnicy; Jan Wilaszek, Karol Przykłęk i Karol Czech. Wszyscy pochodzą z Królestwa Polskiego z okolic Sosnowca.

Parę dni przed zamachem wypowiedziano im pracę. Nie umieją się wytłómaczyć, gdzie przebywali w dniu krytycznym między godziną 4 a 8 wieczór. Odprowadzono wszystkich do sądu śledczego do Bielska. Śledztwo wykaże, czy aresztowani są sprawcami zbrodni.

Z miasta donoszą nam:

Żandarmerya w Dziedzicach otrzymała anonimowe pismo w języku czeskim, w którem nieznajoma osoba donosi, jakoby sprawcy mordu, popełnionego na ś. p. ks. Macoszku w Dziedzicach, znajdowali się w Krakowie i jakoby mieszkali przy ulicy Poselskiej l. 19. Anonim podał nawet nazwisko jednego z nich, niejakiego Józefa Rembalskiego.

Policya krakowska przeprowadziła natychmiast śledztwo, z którego okazało się, że rzeczywiście przy ulicy Poselskiej mieszka Józef Rembalski w domu pod l. 9. Okazało się jednak w dalszem dochodzeniu, że list do żandarmeryi w Dziedzicach pisał niejaki Jan Niemczyk z zemsty na Rembalskiego, za to, że przed kilku tygodniami kazał go aresztować za oszustwo na szkodę służącej Rembalskiego popełnione. Niemczyka aresztowano.

Nowy gabinet Bienertha.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 10 stycznia.)

Wiedeń. Dziś o godz. 11 przed południem cesarz odebrał przysięgę od nowych członków gabinetu Bienertha.

Formułę przysięgi odczytał radca ministeryalny Villani.

Los nowego gabinetu.

Wiedeń. „Reichspost“ oświadcza:

„Los nowego gabinetu rozstrzygnie się około świąt Wielkanocnych, gdy rozpoczną się nowe rokowania ugodowe czesko-niemieckie. Jeżeli te rokowania się rozbiją, to w takim razie będą mieli słuszność ci, którzy nazywają obecny gabinet „Auflösungsministerium“.

O budowę kanałów.

Pardubice. Wczoraj odbyło się tu pod przewodnictwem pos. Udržala zebranie posłów czeskich z różnych stronnictw i osób interesowanych, w sprawie ustawy o budowie dróg wodnych. Po referacie pos. Hrasky'ego uchwalono żądać przeprowadzenia ustawy o budowie dróg wodnych i wystosować takie samo wezwanie do Związku czeskiego.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 10 stycznia.

Napad na bank w Warszawie.

Berlin. Z Warszawy donoszą:

Na dom bankowy przy placu Bankowym wykonano wczoraj w biały dzień napad. Bandyci zabili jednego urzędnika a dwóch zranili i uszli przed pościgiem.

Curie-Skłodowska.

Paryż. Dzienniki donoszą, że p. Curie-Skłodowska zapewne, mimo agitacyi przeciw niej zwróconej, będzie powołana do Akademii. Stara się o to minister oświaty.

Napad na redakcye.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Lizbony: Wczorajszy atak na lokale redakcyjne trzech monarchistycznych dzienników i wyrządzone tam szkody materyalne dokonane tam zostały w czasie krótszym, niż pół godziny. Monachistyczny sztandar, znaleziony w redakcyi dziennika „Coreio de Manha“ rozdarł tłum na balkonie domu.

We wszystkich trzech redakcyach książki, meble i maszyny wraz z czcionkami wyrzucono na ulicę i zniszczono siekierami. Kasy pozostawiono nietknięte.

Gwałty te przypisują spiskowi „Carbonari“. Republikańska straż, która zjawiła się na miejscu wypadku, natychmiast interweniowała, nie dopuszczając do dalszego dzieła zniszczenia. Dokonano licznych aresztowań, ale aresztowanych wypuszczono na wolność.

Lizbona. Między monarchistami a republikanami przyszło wczoraj wieczorem do bójek, którym położyła kres dopiero policya. Wiele osób rannych.

Anarchiści w Londynie.

Londyn. Według ostatnich dochodzeń, zbrodniarze: Fryc i Piotr Malarz utrzymywali stosunki ze znanym anarchistą, Zygfrydem Nachtem, pochodzącym z Buczacza. Nacht ukończył politechnikę w Wiedniu; przed kilku laty przeniósł się do Londynu. Parę lat temu aresztowano go w Gibraltarze, gdzie wyjechał z okazyi pobytu króla Edwarda.

Policya twierdzi, że w gruzach domu l. 100 przy ul. Sydney znaleziono nitroglicerynę i inne materyały wybuchowe, co potwierdza przypuszczenie policyi, iż anarchiści zamierzali wykonać różne zamachy.

Rewolucya w Ameryce.

Puerto Cortes. (Honduras). Wojsko Bonilli zajęło port Pela i wyruszyło przeciw Ceiba.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 10 stycznia.

Docent filozofii w uniwersytecie Jagiellońskim. Z Wiednia donoszą: Minister oświaty zatwierdził uchwałę kollegium profesorów, dopuszczającą Michała Sobeskiego na pryw. docenta filozofii na fakultecie filozoficznym uniwersytetu krakowskiego.

Mięso argentyńskie dla Krakowa. Dziś przyszedł telegram na ręce prezydyum miasta Krakowa, że mięso argentyńskie, przeznaczone dla Krakowa, jest już naładowane do wagonów odpowiednio urządzonych (z chłodnią) i wysłane będzie temi dniami w drogę do Krakowa. Mięso, po przybyciu do Krakowa, będzie odesłane do chłodni w rzeźni miejskiej. Zaznaczyć należy, że sprzedażą mięsa argentyńskiego zajmie się zupełnie bezinteresownie „Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie“.

Co do cen mięsa argentyńskiego ogłoszone będą osobne obwieszczenia.

Nagły zgon. Dziś w południe w starostwie krakowskiem zmarł nagle na udar serca Karol Gotkiewicz, kierownik szkoły w Wyciąży.

Z Warszawy. (Pogłoski o zmianach osobistych. Udaremnienie napadu. — Nowe pismo. — Zamknięcie teatrzyku.)

— „Warszawskie Słowo“ donosi, że prezydent Warszawy, szambelan Miller, ma być mianowany dyrektorem departamentu spraw ogólnych ministeryum spraw wewnętrznych, na miejsce r. t. Arbuzowa.

— Ukazał się pierwszy numer pisma codziennego „Nowy Kuryer dwa grosze“, które jako wydawca podpisuje p. Benedykt Filipowicz, jako redaktor — p. Stefan Maryan Marynowski.

— Wczoraj popołudniu władze policyjne zamknęły „Teatr Kukiełek“ p. Maryana Dienstla, przy ulicy Marszałkowskiej 112. Przyczyną zamknięcia jest — jak oświadczono p. Dienstlowi — wystawienie w jego teatrzyku „Szopki“ Or-Ota. Do czasu zdecydowania sprawy przez generał-gubernatora warszawskiego, teatrzyk ma być zamknięty.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie

W ciężkim smutku pogrążeni po stracie syna naszego, ś. p. Wojciecha, ucznia VIII. klasy gimn. w Nowym Sączu, doznaliśmy zewsząd wiele dowodów życzliwości i współczucia. Wszystkim więc, którzy nam nieśli słowa pociechy, oraz przewieleb. ks. profesorowi M. Klamuntowi, Wp. dyrektorowi Rzepińskiemu, Wpp. Profesorom, Kolegom zmarłego ś. p. Wojciecha, a w szczególności Wp. drowi Leop. Gawełkiewiczowi, który do ostatniej chwili starał się ukoić jego cierpienia — składamy na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać“. 691
Stary Sącz. A. PAWLIKOWSCY.

JWPanu
Drowi Bernadzińskiemu
składamy serdeczne podziękowanie
za wyleczenie naszej córeczki Helusi
Z poważaniem **Naglowie.**

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 10 stycznia. (Giełda południowa.)
Marki 117·47. Renta majowa 93·20. Renta koronowa węgierska 91·80. Akcye austr. zakł. kred. 677·25. Akcye węg. zakł. kred. 861·—. Akcye Anglobanku 325·—. Akcye Unionbanku 638·—. Akcye Bankvereinu 558·50. Akcye Länderbanku 534·75. Akcye kolei państwowych 749·50. Lombardy 117·25. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe 364·60. Alpiny 764·50. Rima-Muranyi 678·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2584·— Losy tureckie 263·—, Ruble 253·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.
Usposobienie: ospałe.

Berlin, 10 stycznia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 213·75. Tow dyskontowe 195·50.
Usposobienie: silne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 10 stycznia.
4-procentowa renta rosyjska 95·10 rb.; premiówka z 1864 roku 483·— rb.; premiówka z 1866 roku 379·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 89·45; 5-proc. pożyczka rosyjska 1 emisyi 479·50 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 93·75; 4-proc. listy ziemskie 93·80 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 96·55 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·60 rub.; 5-procent. listy łódzkie 93·30 rub.; akcye miasta Łodzi 502·50 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 476·— rub.; Cukrownie 875·— rb.; Starachowice 218·— rb.; Lilpop 139·— rb.; Rudzki 766·—; Zawiercie 390·— rb.; Żyrardów 299·— rb.; Putiłów 154·75 rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·75 rb.; Borman-Szwede 880·—; Berlin 46·25.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 10 stycznia.
Pszenica na kwiecień 11·17 do 11·18; pszenica na maj 11·07 do 11·08; pszenica na październik 10·68 do 10·69; żyto na kwiecień 7·91 do 7·92; żyto na październik 0·— do 0·—; owies na kwiecień 8·56 do 8·57; owies na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 5·58 do 5·59; rzepak na sierpień 13·60 do 13·70.
Oferty mierne, chęć kupna rezerwowana, usposobienie przyjemniejsze, pochmuro i zimny.

L. 4096. 417 2 3

Konkurs

Celem obsadzenia posady **lekarza okręgowego** z siedzibą w Grębowie w powiecie Tarnobrzeskim, rozpisuje się niniejszem konkurs stosownie do postanowień § 8. ustawy z 5 października 1906 r. Nr. 148 Dz. u. i roz. kraj.

Okręg sanitarny w Grębowie obejmuje 7 gmin z ludnością 11.856 mieszkańców na obszarze 191.24 klm. kw.

Chcący uzyskać tę posadę mają wykazać prócz dostatecznego fizycznego uzdolnienia, nadto następujące warunki:

1) obywatelstwo austryackie;
2) dyplom doktora medycyny, uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej;
3) nieskazitelny charakter;
4) znajomość języków krajowych;
5) praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim;
6) nieprzekroczony wiek lat 40.

Między kandydatami mają pierwszeństwo ci, którzy wykażą się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego albo egzaminem fizykackim.

Posada nadaną zostanie z dniem 1 marca 1911 prowizorycznie na rok jeden, aż po upływie tego czasu orzeczonem będzie, czy posada ma być stale nadaną.

Do posady przywiązana jest roczna płaca 1200 koron, płatna w ratach miesięcznych z góry, a nadto tytułem zwrotu kosztów na podróże służbowe roczny datek w wysokości 700 koron, płatny w ratach kwartalnych z góry.

Podanie wnosić należy do Wydziału powiatowego najpóźniej do **dnia 1 lutego 1911 r.**

Z Wydziału Rady powiatowej.

Sekretarz: Bielewicz. Prezes: Horodyński.

L. pr. 1416/10. 614 2 2

KONKURS.

Rada król. stoł. m. Lwowa uchwałą z dnia 15 grudnia 1910 reorganizując m. Urząd budowniczy, utworzyła nowy samoistny departament techniczny i ustanowiła dla niego następujący etat:

1 Dyrektor Departamentu technicznego w V randze etatu urzędników m. z płacą 10.000 koron, dod. akt. 1760 koron oraz prawem do dwóch dodatków pięcioletnich po 2000 koron rocznie, przyczem Rada m. zastrzegła sobie ewentualne obsadzenie tej posady w drodze kontraktu służbowego;

4 st. radców budownictwa w VI randze z płacą 6400 K, dod. aktyw. 1472 K, oraz prawem do dwóch dodatków pięcioletnich i jednego trzechletniego w kwocie 800 K rocznie;

4 radców budownictwa w VII randze z płacą 4800 K, dod. aktyw. 1288 K, oraz prawem do dwóch dodatków pięcioletnich po 600 K i jednego trzechletniego w kwocie 400 K rocznie;

5 inżynierów w VIII randze z płacą 3600 K, dod. aktyw. 1104 K, oraz prawem do dwóch dodatków pięcioletnich i jednego trzechletniego w kwocie 400 K rocznie;

7 adjunktów budownictwa w IX randze z płacą 2800 K, dod. aktyw. 960 K, oraz prawem do czterech dodatków trzechletnich po 200 K rocznie;

9 asystentów budownictwa w X randze z płacą 2200 K, dod. aktyw. 768 K, oraz prawem do trzech dodatków trzechletnich po 200 K rocznie;

5 elewów z adjutum w kwocie 1400 K rocznie.

Urzędnicy powyższego etatu (prócz dyrektora, który stoi na czele Departamentu technicznego) mają być przydzieleni do czterech oddziałów tego Departamentu na podstawie następującego szematu.

Oddział I (budownictwo i architektura);
1 st. radca (naczelnik-architekt);
1 radca architekt;
2 inżynierów (1 architekt, 1 mechanik);
1 adjunkt (architekt);
1 asystent „
1 elew „

Oddział II (sprawy techniczne policyi budowlanej):
1 st. radca (naczelnik-architekt);
2 inżynierów (architektów);
2 adjunktów „
1 asystent „
1 elew „

Oddział III (inżynierya, budowa dróg i kanałów):
1 st. radca (naczelnik);
2 radców
2 inżynierów
4 adjunktów
3 asystentów
2 elewów

Oddział IV (pomiary, regulacye miast):
1 st. radca budownictwa (naczelnik);
1 radca „
inżynier (geometra);
2 adjunktów (geometrów)
2 asystentów „
1 elew (geometra)

Celem obsadzenia wszystkich wyżej wymienionych posad, Prezydyum Magistratu rozpisuje niniejszem konkurs, z terminem do wnoszenia należycie ostemplowanych i udokumentowanych podań **do d. 31 stycznia 1911** do Protokołu podawczego Prezydyum Magistratu.

Kandydaci na powyższe posady, oprócz warunków ustawą służbową wogóle dla urzędników gminy m. Lwowa wymaganych, mają się wykazać ukończonemi studyami politechnicznemi, a w szczególności;

Kandydaci na:

1) Dyrektora Departamentu technicznego mają się wykazać świadectwami z 2 egzaminów państwowych, z ukończonego działu architektury lub inżynieryi, oraz przedłożyć dowody, że wykonywali znaczniejsze budowle na polu architektury lub inżynieryi, w końcu, że posiadają odpowiednie wiadomości fachowe i administracyjne.
2) Od kompetentów na naczelnika oddziału I wymaga się dowodu ukończenia działu architektury (2 egzaminy państwowe), rozległej praktyki budowlanej, oraz wykazania się, że projektowali znaczniejsze budowle architektoniczne;
3) od kandydatów na naczelnika oddziału II wymaga się dowodu, że ukończyli studya architektoniczne, złożyli dwa egzaminy państwowe, że nabyli rozległej praktyki budowlanej i posiadają znajomość ustaw budowlanych;
4) od kandydatów na naczelnika oddziału III wymaga się dowodu, że ukończyli studya inżynierskie, odbyli należytą praktykę przy budowach dróg, kanałów i innych pracach inżynierskich;
5) od kandydatów na naczelnika oddziału IV wymaga się dowodu, że ukończyli studya działu architektury lub inżynieryi, złożyli dwa egzaminy państwowe, że odbyli rozległą praktykę przy pomiarach i regulacyi miast, względnie zakładaniu nowych dzielnic;
6) od kandydatów na mechanika, dowodu, że ukończyli studya działu mechaniki, złożyli 2 egzaminy państwowe, a nadto, że nabyli dokładnych znajomości nowych urządzeń mechanicznych i ogrzewania;
7) od kandydatów na posady geometrów ukończonego kursu geometrów przy szkole politechnicznej z egzaminem państwowym, praktyki przy robotach pomiarowych i regulacyjnych;
8) od kandydatów na urzędników w dziale (III) inżynieryi i architektury (II) dowodu, że ukończyli odpowiednie studya techniczne i złożyli oba egzaminy państwowe.

Prezydyum Magistratu st.-kr. m. Lwowa.

Lwów, dnia 30 grudnia 1910 r.

Ciuchciński.

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1910 włącznie (czas środk. europ.).

Odchodzą z Krakowa:

12.12 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
3.07 w nocy (posp.) do Czerniowiec.
4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.45 r. (posp.) do Podwołoczysk, Stanisławowa i Ickan.
8.00 r. (osob.) do Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8.30 r. (mieszt.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9.02 r. (osob.) na linii tranwersalną do Suchy, Wadowic, Zagórza, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
11.00 r. (osob.) do Podwołoczysk, Ickan, Stanisławowa, Jasła, Nowego Sącza, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 p. (osob.) do Suchej i Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.53 pop. (pospieszny) do Lwowa (z połączeniem do wszystkich odnóg).
3.05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła i Nowego Sącza.
5.32 wiecz. (osob.) do Rzeszowa.
7.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.50 wiecz. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. (osob.) na linii tranwersalną do Suchy, Nowego Zagórza, Żywca, Gorlic, Przemyśla i Tarnopola.
8.38 wiecz. (osob.) do Lwowa, do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Podwołoczysk i Zagórza.
10.35 wiecz. (osob.) do Lwowa, Wieliczki, Jasła, Rzeszowa, Przemyśla i Zagórza.
11.10 w nocy (osob.) do Wieliczki.
11.59 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Kocmyrzowa.

Przychodzą do Krakowa:

12.40 w nocy (posp.) z Czerniowiec.
3.32 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5.07 r. (osob.) ze Lwowa, Przemyśla, Chyrowa, Nowego Zagórza i Rozwadowa.
6.00 r. (osob.) z linii tranwersalnej od Nowego Zagórza, Jasła, Nowego Sącza.
6.49 r. (osob.) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.28 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.47 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.55 r. (osob.) z Oświęcima.
8.25 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.35 r. (osob.) z Oświęcima do Podgórza.
11.35 r. (osob.) z Wieliczki.
12.00 poł. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.27 pop. (osob.) ze Lwowa, Sącza, Jasła.
3.20 pop. (pospieszny) ze Lwowa.
3.50 pop. (osob.) z Wieliczki.
4.45 pop. (osob.) z linii tranwersalnej od Sambora, Nowego Sącza, Zagórza przez Suchę.
5.06 pop. (osob.) z Tarnowa.
6.10 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. (osob.) z Podwołoczysk.
9.10 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk.
9.42 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
10.20 wiecz. (osob.) z Suchej i Zakopanego.
10.40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 20 hal. na stacyach c. k. Kolei państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w kalgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizia, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Stanisław Czarnuchowski
pianista

grywa na wieczorkach, zabawach i weselach. Tańce najnowsze. Na żądanie ze skrzypcami. W miejscu i na prowincyi. Kraków, ulica Czarnowiejska 21, I piętro. 571 2 3

Miód

pszczelny patokę, lipcowy, kuracyjny, z własnej **pasieki, w 5-cio kilowych blaszankach za 6 K. Masło** naturalne, codzień świeże, 5 kg. paczka za 10 K. — Wysyła **Józef Konstanty Barnaś, Szepesófalu** (Węgry). 429 7 20

Kamienica

1 piętrowa z oficyną 1 piętrową do sprzedania w Ludwinowie. Wiadomość w piekarni Mich. Kaczora w Ludwinowie, ul. Abrahamera l. 90. 488 2 4

HYGIENICZNE TUTKI I BIBUŁKI CYGARETOWE

PROMIEŃ

5% NA RZECZ TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Do nabycia we wszystkich trafikach. 124 19 25

279 12 0

Żytnia z 1893 r.
(Whisky Krajowe) Gorzelni Dóbr Brzezie

poleca handel **J. Wentzla** w Krakowie.

Zakupno starożytności
po najwyższych cenach

655 2 3

a mian. wszelkiego rodzaju starożytnych wyrobów porcelanowych i fajansowych, pięknych przedmiotów szklanych, wyrobów ze złota, srebra, perłowej macicy, emalii, starych kutych z żelaza, pięknych bronzów, mebli, obrazów, miniatur, pięknych rzeźb z drzewa, kości słoniowej, wachlarzy, koronek, haftów, dywanów, gobelinów, miedziorytów, brokatów i t. d. Kupiec starożytności **Zygfryd Spira z Wiednia I., Spiegelgasse 13.** Zgłoszenia listowne i osobiste **w Krakowie,** Grand Hotel, we czwartek 12 i w piątek 13 bm. między 12 a 3 godziną.

Zawiadomienie.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że z dniem 1-go stycznia założyliśmy skład **najprzedniejszych** gatunków piwa browaru

Akcyjnego towarzystwa „Polgari"
w Budapeszcie--Steinbruch,

jasnego i ciemnego, jakoteż piwa **podwójnie słodowego (Doppelmalc),** które przez swoją **nieporównaną dobroć** wyrobiło sobie **światową sławę.**

Łaskawe zamówienia tak beczkowego jakoteż flaszkowego piwa uskuteczniamy ku największemu zadowolnieniu i prosimy o łaskawe poparcie. 595 2 3

Generalna Reprezentacya dla zachodniej Galicyi, Śląska i Morawy

Kraków, Hotel Kleina, ul. św. Gertrudy L. 6.

Alexandre Jeansac
474 **Professeur de Français** 5 10
Kraków, ul. Starowiślna 8.

Subjekta cukierniczego uzdolnionego w wyrobach cukrowych i zamówieniach, poszukuje cukiernia **Józefa Lewickiego w Rzeszowie** zaraz na stałą posadę. 581 3 3

Restauracya

połączona z hotelikiem, oberżą i wyszynkiem dodatkowym, oraz sprzedażą wędlin, jest od 1 kwietnia przy znaczniejszej stacyi kolei do wynajęcia. — Wiadomość: Kraków, ulica Swoboda 2, parter. 636 2 3

Smacznego!

Za 3 korony kosz 5 kilogr. doborowych słodkich pomarańcz, wysyła codziennie Owocarnia Krajowa **Piotra Bereznickiego, Lwów,** Pańska 11. 2% na rzecz Towarzystwa Szkoły Ludowej. — Codziennie świeże kalafiory. 352 4 20



Ilustrowany cennik bandaży na przepuklinę i sposób leczenia, za nadesłaniem 30 hal. w znaczkach pocztowych wysyła **M. L. Polaczek, Sambor**

Nr 15. 312 10 10

Ważne!! S. Katzner, Dietla 77.

kupuje po najwyższych cenach używaną garderobę męską i damską, jakoteż futra, meble i t. p. Zawiadomienie korespondentką wystarczy. 381 5 20

Interes masarski

we Lwowie, dobrze rozwinięty, z obrotem rocznym dwustu pięćdziesięciu tysięcy koron, jest do odstąpienia wraz z realnością, w której znajduje się pracownia i mieszkanie, oraz z kompletnem urządzeniem, to jest: z lodownią, piwnicami, magazynem, z maszynami w pracowni, urządzeniami sklepowemi i zapasami towarów. Gotówka potrzebna 70.000 koron, ewentualnie może zostać 25.000 kor. do dwuletniego okresu czasu. Zgłoszenia **J. S. K.** poste restante **Lwów,** za okazaniem kwitu inserat. 617 2 8

Przemysł ceramiczny

jedyne polskie pismo dla fabr. cegieł, dachówek, wapna, kafli, gipsu i t. p., wychodzi w Krakowie pod redakcyą **inż. Romana Z. Ciesielskiego.** Adres: Kraków, Garncarska 14. 281 10 10

Zakład pogrzebowy „Concordia"
JANA WOLNEGO

Plac Szczepański L. 2 (dom własny). — Telefon Nr 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych, oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 11 7 0

W Krakowie jedyny, który posiada własny wyrób trumien.

Uroda więcej znaczy niż bogactwo!

Piękną cerę można mieć przy użyciu **Kremu Venus** usuwającego **PIEGI,** plamy, opaleniznę i liszaje, oraz **Pudru Venus** dla pań, nieszkodliwego, subtelnie i delikatnie przylegającego do twarzy. Poleca laboratoryum **St. Górskiego w Warszawie.** Główny skład w Drogueryi Magistra farmacyi J. HANAKA i Sp., Kraków, Szewska 5.

Krem Venus słoik à 1 kor. 50 h i 2 kor. 50 h. Puder Venus pudełeczko à 40 hal. 662 1 10

Browar mieszczański tow. akc.

w Uściu (Aussig) Czechy podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że zastępstwo swe na Galicyę i Bukowinę powierzył firmie **L. Medlinger, Stotter, Jampel & Medlinger w Samborze,** i prosi uprzejmie ze wszelkiemi zamówieniami udawać się do tejże firmy.

Place tennisowe.

Piękny ogród 250□ sążni, w najzdrowszej dzielnicy Krakowa, obok stacyi tramwaju, **wydzierżawię korzystnie na szereg lat** pod place tennisowe.

Wiadomość: Pałac Spiski (Rynek 34) I p., Skład ameryk. urządzeń biurowych. 468 3 3

Figol
Naturalny, nader przyjemny środek przeczyszczający.

Wyrób i główny skład: **Apteka Fort. Graiewskiego w Krakowie.**
139 44 50 Składy we wszystkich aptekach.

Zastępcy

za wysoką prowizyą poszukuje rozsyłający sukno i towary mody dom Joz. Mareša, Ołomuniec, ul. Czeska, 3 Morawy. Pierwszeństwo tylko dla sił z tem obeznanych. 651 1 2

Do wynajęcia

zaraz lub od 1 kwietnia b. r. w domu przy ul. Długiej 72 (stacya tramwaju) **mieszkania** z 2, 3 i 4 pokoi, z całym **nowoczesnym komfortem.** Łazienki, pokoje dla służby, ośw. elektr., gaz. i t. p. **Mieszkania jasne, słoneczne, widok na ogrody.** Wiadomość u dozorcy. 609 2 5

„KRYTYKA"
Miesięcznik, poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce - - - -
rozpoczyna trzynasty rok wydawnictwa.

„Krytyka" stara się być miesięcznikiem polityczno-artystycznym na poziomie wymogów kultury Europy współczesnej, oraz istotnych potrzeb naszego społeczeństwa. Przyświeca jej wyzwolenie polityczne i ekonomiczne — spotęgowanie sił twórczych jednostki i narodu — wzmożenie intenzywności i wszechstronności kultury ogólno-ludzkiej i narodowej.

Usiłowania redakcyi popiera około **stu współpracowników,** między którymi znajdują się **pierwszorzędne siły publicystyczne i literackie.** Prócz rozpraw z dziedziny polityki, ekononomii, filozofii i socyologii, każdy zeszyt przynosi **krytyczny,** bez tendencyj partyjnych, przegląd życia **politycznego,** najważniejszych zjawisk **literatury i myśli** polskiej, **wystaw** i wszystkich **teatrów** polskich, ruchu **religijnego, szkolnictwa,** sprawy **kobiecej.** Nadto przynosi każdy zeszyt **List z literatur obcych,** artykuł o wybitnym artyście-plastyku, oraz osobny dodatek, zawierający reprodukcyę dzieł wielkich mistrzów (w r. 1910: Leonardo, Malczewski, Rodin, Wyspiański Rembrandt, Szymanowski etc.) Nadto drukuje „Krytyka" sylwetki p. t. Współcześni politycy polscy" i „Najmłodsi w literaturze".

W ciągu roku otrzymują abonenci **cztery duże tomy** lektury i kilkadziesiąt osobnych rycin artystycznych, oraz wydawnictwo książkowe po cenie zniżonej. 368

Prenumerata wynosi:

	w Austryi		zagranicą		w Król. i Rosyi
rocznie	K 20·—	Mk. 20·—	fr. 24	Dol. 5·—	rb. 10·—
półrocznie	„ 10·—	„ 10·—	„ 12	„ 2·50	„ 5·—
kwartalnie	„ 5·—	„ 5·—	„ 6	„ 1·50	„ 2·50
Nr pojedynczy	„ 1·75	„ 1·75	„ 2		

Adres Redakcyi i Administracyi: **Kraków, ul. Stachowskiego l. 14**

Metoda Berlitza.

Języka francuskiego udziela **Roger de Brugière,** były prof. szkół **Berlitza,** z dyplomem Uniwersytetu paryskiego. **Rynek A-B 43, II p.** 326 8 10

Poszukuję fröblanki

do 5-letniego chłopczyka. Dr. Leon Schützer, lekarz, Tarnów. 344 3 3

Sprzedam handel

korzenno-śniadankowy z konsensem, lub przyjmę spólnika, w najruchliwszem miejscu. Zgłoszenia pod **„Kotwica"** poste rest. **Kraków.** 347 3 3

Pomocy w nauce języka niemieckiego i konwersacyi, udziela b. tanio **M. P.** poste restante **Kraków.** 471 2 2

„ADELA"
Pierwszorzędny Zakład artystycznej fotografii

kierując się zasadą iż najpewniejszem zwycięstwem w walce konkurencyjnej jest dobroć materyału, artystyczne zdjęcie i wykonania, postanowił mimo to **zniżyć ceny fotografii.** —

6 wizytowych koron 2·—
6 gabinetowych koron 4·—

249 10 10

Pl. Szczepański 2.

Posady praktykanta w aptece

poszukuje uczeń VII kl. gimn. Wałek Michał w Rzochowie. 644 2 3

Młody handlowiec

poszukuje zajęcia popołudniowego lub przedpołudniowego w Krakowie za małem wynagrodzeniem. Zgłoszenia listowne do Administracyi „N. Reformy" pod **„Buchalterya 658".** 658

Zakopane, Kościelna 10.
Pensyonat J. Osieckiej, „Królewianka"

Obszerne pokoje i werandy, z rozległym widokiem. Kuchnia zdrowa. 472 3 3

Panna inteligentna, z dobrego domu, poszukuje posady nauczycielki domowej do dzieci ze szkoły ludowej, najchętniej na prowincyi. Zgłoszenia pod Stefania Szczakowska, Kraków, św. Jana 18, III p. 648 2 3

Osoba

inteligentna, w średnim wieku, znająca się doskonale na gospodarstwie domowem i polnem, poszukuje posady do samodzielnego zarządu domem. Wiadomość pod **J. W.** poste rest. **Kraków.** 641 2 3

Do sprzedania

40 krów, 6 jałówek cielnych i 4 cielęta pięciomiesięczne ma **Zarząd dóbr Wieprz,** poczta i stacya Andrychów. 654 2 3

Panna

z egzaminem z rachunk. państwowej i buchalteryą, poszukuje zajęcia biurowego zaraz. Zgłoszenia pod **M. A.** poste rest. **Kraków.** 649 2 3

Kawaler handlowiec, lat 30, pragnie poznać w celu matrym. pannę z lepszego domu, pracowitą, gospodarną, miłej powierzchowności. Posag wymagany. Łaskawe zgłoszenia wraz z fotografią adresować **W. S. 30** poste restante Kraków. Dyskrecya pod słowem honoru. 629 2 2

Do sprzedania

$1\frac{1}{2}$ kilometra od miasta Tyczyna **budynek murowany solidnie zbudowany** piętrowy, **zdatny na młyn albo na fabrykę** wraz z kilku albo kilkunastu morgami pola, położonego przy gościńcu, za cenę bardzo przystępną mogącą być rozłożoną na raty. Pośrednictwo niedopuszczalne. Zgłoszenia pod: **„Interes 627"** przyjmuje Administracya Nowej Reformy. 627 2 2

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.